

# WIELKI

# gospodarcze

DWUTYGODNIK  
SPOŁECZNO-  
GOSPODARCZY

ROX XI WARSZAWA - 11 LISTOPADA 1956 R. NR 22 (273)

| W NUMERZE                             |         |
|---------------------------------------|---------|
| Wzrost gospodarki - Władysław Łoś     | str. 1  |
| Wzrost gospodarki - Władysław Łoś     | str. 1  |
| Zadania państwa i rozwój gospodarki - | str. 9  |
| Ekspansja (Grażyna)                   | str. 9  |
| Konferencja i rozprawy - Zdzisław     | str. 15 |
| Grażyna                               |         |

## VIII PLENUM I UCHWAŁA SEJMOWA

Nasza sytuacja gospodarcza jest trudna. Poprawy nie da się osiągnąć bez skonsolidowanego wysiłku ludzi pracy, całego społeczeństwa. Jest to oczywiste dla każdego.

Drogę wyjścia z trudności gospodarczych wskazała nam Partia w pamiętne dni październikowe. Wchodzimy na tę drogę. Rady robotnicze z dużą rozprawą obejmują ster w zarządzaniu podstawowym ogniwem organizmu gospodarczego. Tym samym u korzenia podjęty zostaje zmarszczenie mechanizmu biurokratyzmu. Na jego ruinach pomysłowość rozwijać się będzie socjalistyczny sposób produkcji, kształtować się będą rzeczywiste socjalistyczne stosunki między ludźmi. Rewolucyjnej przemiany towarzyszyć będzie wzajemność partii: produkować więcej, taniej, lepiej.

W dziedzinie gospodarczej uchwała VIII Plenum zwięźle i precyzyjnie uzupełnia, a w pewnej mierze koryguje uchwały poprzedniego Plenum. W łącznym ujęciu otrzymaliśmy rozpoznanie charakteru naszych trudności i równocześnie — wskazanie realnych możliwości poprawy aktualnej sytuacji gospodarczej i dalszego rozwoju ekonomicznego. Mamy zatem diagnozę, mamy zalecane środki zwalczania choroby.

Podbudowana olbrzymim rewolucyjnym ładunkiem politycznym, uchwała VIII Plenum nacechowana jest realną oceną naszych możliwości gospodarczych. Nie ma w niej cienia idealistycznego optymizmu „kiszycowej ekonomii”. Po prostu uchwała — można by rzec — wraca do pomijanej przez wielu zasady: wedle stanu grobla.

Uchwała nie sformułowała obietnic bez pokrycia. Mówi na przykład, że podwyższyć płac w roku 1957 może objąć w zasadzie tylko górników i niewielkie grupy pracowników w innych gałęziach gospodarki. Między ogólnym funduszem płac i dochodami ludności wiejskiej z jednej strony a wielkością masy towarowej na rynku z drugiej strony — zachowana być musi równowaga. Inaczej groziłaby nam inflacja pieniądza wraz ze wszystkimi jej konsekwencjami.

Bolesne są z punktu widzenia rozwoju gospodarczego zalecenia partii o ograniczeniu zamierzonych w planie na rok 1957 inwestycji w obrębie robót budowlanych w przemyśle. Zaostrzone w związku z tym materiały budowlane będą jednak przeznaczane na sprzedaż ludności wiejskiej, na poprawę zaopatrzenia budownictwa mieszkaniowego.

Wielką wagę przywiązuje uchwała VIII Plenum do sprawy usunięcia szeregu niekorzystnych zjawisk, występujących w stosunkach między miastem a wsią, jak również w dziedzinie socjalistycznej przebudowy wsi. Na czoło wysuwa się tu konieczność gospodarczą — planowej realizacji dostaw obowiązkowych zboża, mięsa i mleka.

W perspektywie partia widzi potrzebę zniesienia dostaw obowiązkowych i oparcia stosunków między miastem a wsią na zasadach wymiany towarowej. Jednakże obecnie, aż do czasu wybrnięcia z trudności gospodarczych, dostawy obowiązkowe muszą być utrzymane. Inaczej nie daloby się zapewnić zaopatrzenia klasy robotniczej i ludności wiejskiej w żywność, utrzymanie wartości złotego, prawidłowego poziomu dochodu narodowego między ludnością miast i wsi.

Partiotezy chłopiśmy zrozumieć te konieczności jako nakaz chwili, jako niezaprzeczalny wkład w tworzenie nowych wartości na rzecz dobra społecznego.

VIII Plenum dokonało rewolucyjnego przełomu w postawie politycznej całego społeczeństwa. Dotych-

czas nie oddziaływało jednak w pożądaną miarę na stan naszej gospodarki. Systematycznej poprawy nie osiągniemy z dnia na dzień. Gorzej, iż niełatwą drogę wyjścia z impasu dodatkowo utrudnia nam niezmienne gwałtowne napięcie stosunków międzynarodowych. Do napięcia tego w niczym nie przyczyniliśmy się. Toteż chcemy pracować w pokoju, bo tylko w pokoju, pełnej wyrzeczności pracy możemy narodzić trudności gospodarcze.

Cieżyś gatunkowy naszych trudności gospodarczych jeszcze raz więcej uwypuklony został w toku obrad sejmowych nad projektem ustawy o planie pięcioletnim. Sejm w końcowej fazie swej kadencji nie był w stanie uchwalić tej doniosłej ustawy. Nie widział bowiem w rządowym projekcie właściwych założeń, gwarantujących proporcjonalny rozwój gospodarki narodowej, nie widział możliwości zlagodzenia i likwidacji dysproporcji, które wystąpiły w toku realizacji planu sześciolletniego. Rzetelnej pracy nad przebudową pięcioletni dokonał Sejm, który wyłonił się z wyborów styczniowych.

Obowiązek uchwalenia planu pięcioletniego Sejm „przekazał” swemu następcy mocą uchwały, akceptującej w zasadzie sam plan jako wytyczną kierunków rozwoju gospodarki narodowej. Wydaje się, że zgodnie z opinią publiczną Sejm znalazł rozsądne rozwiązanie w swego rodzaju kwadraturze koła.

Mocą tejże uchwały Sejm upoważnił rząd do uchwalenia Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1957 w oparciu o wytyczne, przewidziane w projekcie rządowym o planie pięcioletnim i przy uwzględnieniu poprawek uchwalonych przez komisję sejmową. Plan na rok 1957 ma być przedłożony Sejmowi do zatwierdzenia wraz ze sprawozdaniem z wykonania planu za rok 1956.

Wreszcie uchwała zobowiązuje rząd do przedstawienia nowoobranemu Sejmowi konkretnego programu polityki gospodarczej, który precyzyjnie sformułowałby rozwiązania najpilniejszych problemów naszej gospodarki. Problemów takich jest wiele.

Uchwała Sejmu w sprawie planu pięcioletniego wiąże się harmonijnie z wytycznymi VIII Plenum, stanowi wyraz świadomej opinii publicznej. Gospodarcze nasze, by wyszła ostatecznie ze ślepego zaułka, potrzebny jest program. Doraźny, tzn. szybki plan działania zmierzający do usunięcia trapiących nas bolączek, do stworzenia trwałych podstaw dla konsekwentnej polityki gospodarczej. W przeszłości za dużo było improwizacji, za mało wykazywano zdrowego rozsądku. Nie można ciągle uczyć się na błędach, wpadając z jednych błędów w drugie.

W aktualnej sytuacji odpowiedzialność za wypracowanie doraźnego programu gospodarczego spada oczywiście na rząd. Partia, Sejm i opinia publiczna domagają się takiego programu.

Rozumiemy, że rząd zajęty jest obecnie niezmierzonymi doniosłymi sprawami politycznymi. Niemniej jednak trudno byłoby się zgodzić, aby palące sprawy gospodarcze schodziły na plan dalszy. Do takich palących spraw należy program gospodarczy, bez którego każde pojedyncze posunięcie zmierzające do poprawy sytuacji pozostanie paliatywem lub co najmniej środkiem dorywczym. Tylko suma niezbędnych zabiegów, zawarta w programie gospodarczym, przyniesie może pożądaną efekt.

Do wypracowania programu gospodarczego rząd powinien przystąpić już dziś.

Hubert Sułkiewicz

## Usamodzielnienie przedsiębiorstw a problematyka cen

J. BORYSIEWICZ, B. JAKUBOWSKI

W związku z zamierzoną rewizją naszego systemu zarządzania gospodarką narodową i przeprowadzanymi obecnie eksperymentami na czoło zagadnień wymagających uregulowania wysuwa się m. in. problem cen.

Przedsiębiorstwa eksperymentujące przyjmują na ogół zasadę powiązania finansowych wyników swej pracy (rentowności) z premiami (rentowności) z premiami. Tymczasem, jakże często okazuje się, że przedsiębiorstwo produkuje lub zmuszone jest wytwarzać artykuły, których cena zbytu nie pokrywa kosztu własnego w tym przedsiębiorstwie. Nic więc dziwnego, że w praktyce prawie każde eksperymentujące przedsiębiorstwo występuje o rewizję cen zbytu. Lecz trzeba zdać sobie sprawę z tego, do czego doprowadzić mogą takie tendencje. Przecież podwyższenie cen zbytu (w przypadku artykułów zaopatrzeniowych lub inwestycyjnych) oznacza wzrost kosztów materiałowych u odbiorców, wśród których mogą się znajdować również i inne zakłady eksperymentujące. Taki wzrost kosztów materiałowych (nie przewidywany wcześniej) musiaby z kolei zostać pokryty przez podwyżkę cen innych artykułów, których odbiorcą mogłoby być również zakład inicjujący ten wzrost cen.

Dotychczas obowiązujący system cen zakłada jednolitość cen realizacji produktów u producenta z cenami, według których kupuje je odbiorca uprawniony do nabywania artykułów na szczeblu zbytu. Mało tego. Wszystkich producentów w przemyśle państwowym obowiązuje jednolita cena zbytu bez względu na wysokość ponoszonych kosztów.

Jakie są ujemne skutki obecnego systemu? Przede wszystkim zasada jednolitości cen dla producenta i odbiorcy utrudnia zrealizowanie odrębnych postulatów ekonomicznych, które się przed nimi stawia. Niska np. cena zbytu artykułu, którego stosowanie należy popierać, zachęca wprawdzie odbiorcę do zużycia go, lecz zniechęca producenta do wytwarzania.

Gorzej się jeszcze dzieje, gdy wytwarzanie danego wyrobu nie tylko powoduje mniejszą rentowność, lecz przynosi producentowi straty. A trzeba przecież wziąć pod uwagę, że — nawet gdy cena zbytu oparta jest na średnim koszcie własnym w skali całej gałęzi przemysłu — muszą istnieć zakłady, w których cena ta nie będzie pokrywać kosztu własnego produkcji.

W konsekwencji mamy unikanie

przez zakłady produkcyjne nierentowności i związane z tym doliczanie braków w zaopatrzeniu materiałowym (np. maszyny prawie gotowe czekają na drobne detale z kooperacji). Z drugiej zaś strony występują takie objawy jak zmiany rentowności produkcji wywołane niezależnymi od producenta zmianami w asortymencie zamawianych wyrobów, co przyczynia się do tego, że obniżka kosztów nie znajduje dostatecznego odbicia w uzyskiwanej rentowności.

Demoralizująca wpływa również na załogi robotnicze praktyka redystrybucji akumulacji przejawiająca się w tym, że zakłady rentowne pokrywają straty innych przedsiębiorstw podległych temu samemu centralnemu zarządowi.

Lansowana uprzednio teza, że konieczność sprzedaży produkowanych wyrobów według jednolitej ceny państwowej ustalonej w oparciu o średni koszt własny w skali całej gałęzi przemysłu zachęca zakłady do pracy, nie zdaje egzaminu. I nie dziwnego. Przecież zakłady do pracy mogą stracić, a nie zyskać. Wobec tego plan finansowy i w ten sposób zabezpieczający sobie pokrycie jej przez budżet państwa. Natomiast przy wykonywaniu planów mogą — przez unikanie lub ograniczanie produkcji nierentownych (dla nich) wyrobów — osiągać lepsze wyniki finansowe od założonych w planie i w ten sposób „wypracowywać” sobie fundusz zakładowy. Wszelkie zaś ustawienia w kierunku ułokowania zamówienia nierentownego wyrobu w fabryce, która jego produkcji nie zaplanowała, spotykają się z silnym oporem nawet wówczas, gdy brak tego artykułu powoduje wielkie straty dla gospodarki narodowej.

Trudno w ramach pojedynczego artykułu wymienić jeszcze szereg innych ujemnych konsekwencji dotychczasowego systemu cen. Wydaje się jednak, że już wspomniane zjawiska dostatecznie jasno wskazują, iż zasada jednolitości cen według której producenci sprzedają swe wyroby nie wytrzymała próby życia i powinna być jak najszybciej zmieniona. Z drugiej jednak strony nie można dopuścić do stworzenia takiego stanu rzeczy, w którym odbiorcy nabywaliby towary po różnych cenach co mogłoby powodować u nich niezamierzony wzrost kosztów.

Ten sposób ustalania cen fabrycz-

1. spadek rentowności, zwłaszcza w przypadku braku możliwości wyboru tańszego źródła zaopatrzenia. Wahań w cenach artykułów zaopatrzeniowych utrudniałyby poza tym planowanie kosztów, rentowności, wpał do budżetu itd. nie tylko przy obecnym systemie finansowym, ale nawet i wtedy, gdybyśmy się zdecydowali na radykalną jego zmianę.

Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że sytuacja ta jest bez wyjścia. Jednak wśród niektórych ekonomistów powstała koncepcja, która — naszym zdaniem — w pełni rozwiązuje wyżej przedstawiony problem. Koncepcja ta polega na oddzieleniu cen sprzedażnych dla producentów od cen zakupu dla odbiorców. Odbiorcy zaopatrywali się według jednolitych w skali całego kraju cen zbytu, natomiast producenci sprzedawaliby swe wyroby według ustalonych dla nich cen fabrycznych różnicowanych dla poszczególnych zakładów lub grup zakładów (w razie gdyby koszty własne w poszczególnych zakładach danej grupy wykazywały niewielkie tylko odchylenia). Koncepcja ta — mimo pewnych analogii — nie oznacza pełnego przywrócenia zarzucanego już przed pięć laty systemu cen różnicowanych fabrycznych, który przez przyjęcie pewnych błędów i biurokratycznych rozwiązań wprowadzał uciążliwe refakturowanie, przedłużał cykl inkasa, powodował trudności finansowe w poszczególnych zakładach, opóźniał wpływy do budżetu państwa, a co najgorsze demobilizował zakłady w walce o obniżkę kosztów własnych.

Odmienność nowej koncepcji polega głównie na tym, że cena fabryczna — w przeciwieństwie do rozliczeniowej ceny fabrycznej z ubiegłego okresu — nie będzie wynikać z ustalonego centralnie (czasami błędnie) limitu kosztu własnego zaplanowanego produkcji. Zakłady więc nie będą miały możliwości windowania w górę cen fabrycznych przez „wywalczanie” jak najwyższych limitów w planie kosztów. Ceny fabryczne dla poszczególnych przedsiębiorstw powinny być ustalane przez jednostki nadrzędne na podstawie rzeczywistych poniesionych kosztów jednostkowych w ubiegłym okresie, biorąc przy tym pod uwagę obiektywne warunki pracy każdego zakładu i możliwości obniżki kosztów w następnym okresie.

Ten sposób ustalania cen fabrycz-

nych pozwoli nam na zrezygnowanie z planowania kosztów na szczeblu centralnym i uniknięcie związanych z nim błędów.

Zadania planowe w zakresie obniżki kosztów stawiane przed poszczególnymi przemysłami można będzie wtedy wyrażać w zobowiązaniach dotyczących zwiększenia zysku stanowiącego różnicę pomiędzy wartością produkcji według cen fabrycznych a kosztem własnym tej produkcji.

Oczywiście zakłada, się, że ceny fabryczne będą — w określonych warunkach — wielkościami stałymi, rewidowanymi tylko sporadycznie w miarę rzeczywistej konieczności. Poszczególne zakłady powinny przy tym posiadać swoje cenniki cen fabrycznych, którymi można byłoby się posługiwać m. in. w celu kierowania zamówień do najtańszych producentów. Ponieważ odbiorcy placiliby jednolitą cenę zbytu niezależną od ceny fabrycznej nie byłoby specjalnie zainteresowani w wyborze najtańszego producenta.

W związku z tym należałoby wprowadzić system składania zamówień nie bezpośrednio u producentów, lecz w odpowiedniej jednostce zbytu lub w nadrzędnym — w stosunku do wytwórcy — centralnym zarządzie przemysłu. Te ostatnie jednostki odpowiadające za kształtowanie się rachunku różnic cen (można by je w pewnym stopniu zainteresować materialnie) kierowałyby zamówienia przede wszystkim do zakładów, które by je mogły najtaniej wykonać, to jest do tych, które mają najniższe ceny fabryczne.

Autorzy liczą się z zarzutem, iż jest to rozwiązanie typu administracyjnego, a nie ekonomicznego. Tu jednak należy wskazać, że wszelkie rozwiązania ekonomiczne kryją w sobie ujemne zjawiska, których zasięgu musi być ograniczony w drodze administracyjnej. Teza ta zresztą — jak wiadomo — znajduje zastosowanie nie tylko w państwie o ustroju socjalistycznym, lecz i w państwach kapitalistycznych.

Nowa koncepcja zdecydowanie odrzuca zasadę tranzytu rozliczeniowego — istniejącego przy poprzednim systemie rozliczeniowym cen fabrycznych — polegającego na kłopotliwym w praktyce refakturowaniu przez aparat zbytu bezpośrednich dostaw pomiędzy producentem a odbiorcą. Zgodnie z tą koncepcją producent powinien wystawiać za

(Dokończenie na str. 2)

## Dramaty i tragedie

cu hasła ekstermizm, antyludowe, godzące w jedność obozu socjalizmu? Ostatni akt wydarzeń węgierskich jest szeregiem spraw, o których nie posiadamy szczegółowych informacji, znając tylko ogólny i wiedząc, że kosztował wiele krwi, zniszczeń materialnych, strat moralnych i szkód politycznych.

Wynik węgierskiej walki o demokrację był więc ostatecznie tragiczny. Cóż teraz?

Wiemy, że żal i gorycz nie są kategoriami politycznymi. Nie ulega wątpliwości, że trzeba pracować nad usunięciem wszelkich powstałych szkód. Trzeba przemysłuć genezę, przebieg i wpływ poszczególnych czynników na to, co się stało, aby ofiary nie były daremne. Trzeba wyciągnąć teoretyczne, ideologiczne i polityczne wnioski z przesłanek, których dostarczyły minionie dni. Wydaje się, że rozwinięcie w działaniu radzieckiej deklaracji o usunięciu z wzajemnych stosunków między ZSRR i krajami demokracji ludowej wypaczeń i błędów, narosłych w okresie stalinizmu, pozwoli dokonać takiej przebudowy, która eliminując to, co nie było słuszne, wzmocni naszą jedność i wspólnotę.

Można przypuszczać, że Eden i Mollet chcieli traktować napad na Egipt, jako „domieszkę” do polityki, operującej się przecież przede wszystkim na rachunku. Ale ludność arabskiej Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki, liczącej 80 mln ludzi, finiszje rachunku są obecni, natomiast napad budzi odpór i niepokój. Toteż żądanie, rzucane na pola naftowe grozi pożarem, który

Wzrost gospodarki — Władysław Łoś

Wzrost gospodarki — Władysław Łoś

może nie dać się skontrolować

Londonu i Paryża.

Dlatego tragedia sueska jest przede wszystkim tragedią imperialistów, którzy broniąc dokonanych osiągnięć zdobywczych i rzucając się z jednej ostateczności w drugą, podsycają nienawiść, która przedzieli później wyściele ich stamtąd ostatecznie.

Można regulować spory bez użycia siły. Można przewidywać różnice poglądów drogą wzajemnego porozumienia. Należy szanować suwerenność i integralność terytorialną, nie trzeba zaś używać agresji i ingerencji w sprawy wewnętrzne. Osiągniemy wówczas równość krajów i wzajemne korzyści.

To są znane sprawy, ujęte w pięć zasad, które przypominało oświadczenie rządu Chińskiej Republiki Ludowej.

Niespokojne dni, liczone przez cały świat, kierując powściągliwą uwagę ku tym zasadom. Chcemy oprzeć na nich wzajemne stosunki między krajami socjalistycznymi. Uważamy też, podobnie jak masy i rządy wielu krajów, że należy uświadomić te zasady w całym świecie. Nie stanowiąc tamy przeciwko rozwojowi, zasady te kierują do lożyska, regulowane humanitarnym i rozumem w kierunku, któremu przyswieca postęp i sprawiedliwość.

(wer)

# Usamodzielnienie przedsiębiorstw a problematyka cen

**dokończenie**  
**ZE STRONY**

sprzedane towary fakturę w dwu cenach: w cenach fabrycznych i w cenach zbytu — oddając ją na inkaso bankowe. Bank z kolei pobierałby należność według uśrednionych cen w fakturze cen zbytu, a producentowi przekazywałby zapłatę według cen fabrycznych. Różnica w cenach (dodatnia lub ujemna) byłaby odprowadzana na konto lub pobierana z konta „rachunku różnic cen” dla danego resortu.

Sposób powiązania rachunku różnic cen z budżetem państwa oraz różne inne aspekty tej koncepcji związane zwłaszcza z planowaniem kosztów i planowaniem finansowym omówili Zb. Augustowski i E. Winter w swym artykule zamieszczonym w ostatnim numerze „Finansów”. Na szczególne podkreślenie zasługuje — zdaniem autorów — poruszenia przez Zb. Augustowskiego i E. Wintera możliwości zrezygnowania z dotychczasowego systemu pobierania podatku orotowego, budzącego powszechnie tak wiele zastrzeżeń.

Można by również zrezygnować z dotychczasowych uciążliwych dla przedsiębiorstw form i trybu udzielania dotacji na pokrycie kosztów produkcji nierentownych wyrobów. Jedno i drugie zagadnienie rozwiązałby rachunek różnic cen. Rachunek posiadałby w nowych zmienionych warunkach innych charakter, aniżeli poprzedni rachunek różnic cen, istniejący przy systemie rozliczeniowym cen fabrycznych. Jedną z najważniejszych jego zalet byłoby to, że mógłby służyć w pewnym stopniu jako instrument pozwalający na kontrolę tego, czy zadania produkcyjne zostały we właściwy sposób rozdzielone na zakłady. Wzrost bowiem kwot wypłacanych na rachunek różnic cen po wyeliminowaniu wpływu zmian asortymentowych wskazywałby na to, że produkcję ułożono w zakładach taniej pracujących i vice versa.

Sprawa ta posiada ogromne znaczenie ekonomiczne. Dotychczas bowiem w wyniku braku właściwego rozważania, który zakład taniej a który drożej pracuje, zamówienia były rozdzielane niejednokrotnie w sposób wadliwy z wielką szkodą dla gospodarki narodowej. Zdarzało się np., że w przypadkach, gdy przedsiębiorstwo A wyspecjalizowane było w produkcji pewnych typów wagonów a przedsiębiorstwo B w produkowaniu konstrukcji, produkcję wagonów zlecano z różnych — nie raz mało istotnych względów — przedsiębiorstw B, zaś wykonanie konstrukcji przedsiębiorstwu A. W rezultacie gospodarka narodowa ponosiła straty, gdyż nadmierne koszty w jednym i drugim przedsiębiorstwie trzeba było pokryć z budżetu państwa.

Effekty wprowadzenia w życie proponowanej koncepcji wyrażałby się nie tylko w ogólnym usprawnieniu systemu finansowego, lecz także w ułatwieniu przedsiębiorstwom powiązania wyników w zakresie obniżki kosztów z osiąganym zyskiem, a więc i premiowanie za obniżkę kosztów z wygospodarowaną rentownością. Zmiany w asortymencie zamawianych wyrobów nie wpływałyby bowiem — w większym stopniu — na kształtowanie się rentowności.

Na marginesie całej sprawy zmian dotychczasowego systemu cen warto zaznaczyć, że przy ustalaniu cen fabrycznych nie należy zakładać określonego odsetka zysku od całkowitego kosztu własnego, lecz

najwyżej od jednostkowego kosztu własnego pomniejszonego o wartość zużytych materiałów bezpośrednich.

Autorzy są przekonani, że proponowana zmiana dotychczasowego systemu cen umożliwi zakładom uniknięcie wielu dotychczasowych trudności finansowych, które nie sposób już w tym artykule omówić. Zresztą z koncepcją tą wiąże się szereg innych poważnych problemów, które powinny być jeszcze szerzej przedyskutowane. Należą do nich np.: sprawa cen wyrobów tzw. „nie-typowych”, kontrola prawidłowości ustalania cen fabrycznych, przesłanki i zasady zmian w cenach fabrycznych, rozpatrzenie — czy dotychczasowe ceny zbytu oddziałują w sposób prawidłowy na odbiorcę itd. itp. Warto również rozważyć, czy w pewnych warunkach, gdy istnieją rezerwy w mocy produkcyjnej zakładów danej branży, nie byłoby celowe zrezygnowanie z ustalania na niektóre wyroby jednolitych ogólnopanstwowych cen zbytu. Czy nie byłoby słusze, aby odbiorcy kupujący wtedy te wyroby według cen fabrycznych wyszukiwali sami najtańszych producentów.

Wracając do sprawy trudności z jakimi borykają się obecnie eksperymentujące zakłady, wydaje się, że w świetle powyższych rozważań można byłoby już obecnie zaproponować wyjście z tych trudności, które by nie dezorganizowało obecnego systemu finansowego i systemu cen, lecz stwarzałoby przesłanki dla racjonalnej ich zmiany. Wyjście to polega na stworzeniu dla eksperymentujących zakładów cen fabrycznych różnych od cen zbytu, zezwolenie na realizację według cen fabrycznych i uruchomienie rachunku różnic cen, który to system można byłoby kolejno rozciągać na poszczególne resorty.

Zagadnienia poruszone w niniejszym artykule mogą niewątpliwie wywołać ożywioną dyskusję. Pożądane byłoby wypowiedzenie się ze strony tak bardzo w tej sprawie zainteresowanych zakładów produkcyjnych.

Już po przygotowaniu artykułu autorzy spotkali się z zastrzeżeniem, że proponowane przez nich rozwiązanie stwarza warunki, w których wszystkie zakłady będą rentowne bez względu na to czy dana gałąź przemysłu lepiej lub gorzej pracuje, co utrudniłoby przeprowadzanie właściwego rachunku ekonomicznego. Sprawa niewątpliwie warta rozważenia i szerszej dyskusji. Zdaniem autorów jednak proponowane rozwiązanie uwzględnia obiektywnie istniejący stan rzeczy w naszym przemyśle. W praktyce przecież wszystkie „nierentowne” gałęzie przemysłu otrzymują dotacje z budżetu państwa. Następnie warto było zwrócić uwagę, że wzrost kosztów (powyżej cen fabrycznych) w danym przedsiębiorstwie — przyniesie mu nieuchronną stratę i będzie przez to sygnałem dla organów nadrzędnych do przeprowadzenia wnikliwej analizy jego działalności. Z drugiej zaś strony ustalenie ceny fabrycznej uwzględniającej obiektywne warunki pracy danego przedsiębiorstwa stwarza mu możliwości poprawy rentowności przez obniżkę kosztów, powiązania premiowania z uzyskaną rentownością, a więc skutecznego zachęcenia zakładów do obniżania kosztów własnych.

Jeżeli zaś chodzi o rachunek ekonomiczny, to — zdaniem autorów — łatwiejszy będzie on do przeprowadzenia niż obecnie, zwłaszcza gdy uwzględni się w nim wielkość rejestrowanych na rachunku różnic cen.

J. Borysiwicz, B. Jakubowski

## Sprawy samorządu robotniczego

# CZY TE UCHWAŁY ZAŁATWIAJĄ SPRAWĘ?

Szybko toczą się wydarzenia w bogatym w przemiany życiu społecznym i gospodarczym kraju. To co przed kilku tygodniami każdemu z nas wydawało się niemożliwością, dziś przyobleka się w realne kształty.

Jeszcze przed miesiącem trudno było uwierzyć, że nieśmiała inicjatywa załóg żądających prawa do rządzenia zakładem pracy, zostanie tak szybko zrealizowana. Mało tego — że samorząd robotniczy będzie mógł działać na podstawie legalnych aktów prawnych wydanych przez Radę Ministrów.

Trudno było uwierzyć, bowiem przed nastąpieniem wielkich dni naszego Października zasada biurokracji centralizacji — mimo wszystko — wciąż jeszcze świeciła triumfem, a nawet suwerenność kraju była w swoisty sposób rozumiana. Warunki te stwarzały aurę sprzyjającą powstawaniu oporów w stosunku do prawdziwej demokracji. W słowach deklarowania o porządku i ruchu stanowiącego o odnowie naszego życia gospodarczego, czyniły przecież jednak słowom. Wyszukiwano najrozsądniejsze przeszkody mające stanowić o niemożliwości dopuszczenia załóg robotniczych do zarządzania zakładem — od najbardziej istotnych aż do zupełnie absurdalnych.

Wysuwano obawy, że samorząd robotniczy przekreśli zasady planowania centralnego, że zachwieje podstawami wypracowanego przez wiele lat porządku w dziedzinie dystrybucji deficytowych surowców i materiałów, że może przyczynić się do powstania masowego bezrobocia, do inflacji i tak dalej, i tak dalej.

I nagle wszystkie kunsztowne ustawiane bariery zostały obalone. Chcąc wierzyć, że nie stało się to wyłącznie na skutek potężnego nacisku klasy robotniczej, która we wszystkich zakątkach kraju zaczęła kategorycznie domagać się wyzwolenia spod pęt centralizmu biurokratycznego. Chcąc wierzyć, że nie stało się to tylko w wyniku uchwały VIII Plenum, która zaleca wprowadzenie samorządu robotniczego do wszystkich przygotowanych do nowej pracy zakładów. Chcąc wierzyć, że zwyciężył tu zdrowy rozsądek, który nie może przecież sprzeciwiać się idei mającej na celu podniesienie we wszystkich ilościowych i jakościowych wskaźnikach produkcyjnych, a zarazem poprawę bytu załadowego w zakładach załóg.

Dobrze się stało, że wbrew opinii niektórych wysoko asanet postawionych w hierarchii służbowej ludzi, którzy pozostali jeszcze (wprawdzie mniej otwartymi) przeciwnikami nowego ruchu, zdecydowano się na wydanie uchwał, pozwalających — już, natychmiast — na tworzenie rad robotniczych. W ten sposób nowy potężny nurt, przebijający sobie żywiołowo drogę do życia, może być skierowany we właściwe łożysko. Na pewno gorzej by się stało, gdyby w wyniku szeroko po całym kraju rozlanej fali nowego ruchu powstały rady robotnicze bez żadnego oparcia o dokumenty prawne.

Tym też należy tłumaczyć szybkość wydania dwóch uchwał regulujących działalność rad robotniczych. Nie są one jednak — moim zdaniem — pozbawione niezmienne istotnych wad. Pozwalają sobie zabrać w tej sprawie głos, mając na uwadze, że wydane uchwały nie stanowią jeszcze ostatecznego statutu samorządu robotniczego. Odpowiedni projekt zostanie wniesiony pod obrady Sejmu i tam dopiero, po starciu się różnych poglądów, skryształizowana zostanie ustawa nadająca prawidłowy kierunek realizacji zdrowej inicjatywy mas pracujących.

Pierwszą wątpliwość nasuwa ujęcie całej sprawy w dwóch dokumentach. Pierwszy z nich dotyczy rozszerzenia uprawnień przedsiębiorstw, drugi — organizacji i zakresu działania rad robotniczych. Zapowiadany jest poza tym trzeci dokument regulujący sposób podziału zysków przedsiębiorstw między załogi i państwo.

Wszystkie te zagadnienia są tak ściśle ze sobą związane, że rozdzielanie ich w odrębnych uchwałach czy zarządzeniach wydaje się nieślusne. Rady robotnicze nie będą miały możliwości działania bez rozszerzenia uprawnień przedsiębiorstw, które dzisiaj są tak dalece skrepowane licznymi, niejednokrotnie sprzecznymi przepisami, że o żadnej samodzielności nie może być mowy. Samo zaś rozszerzenie uprawnień przedsiębiorstw bez powołania samorządu robotniczego nie przyczyni się do demokratyzacji życia gospodarczego, której domaga się całe społeczeństwo.

Geneza odrębnego ujęcia obydwu zagadnień wynikała z obawy przyznania przedsiębiorstwom, a tym samym radom robotniczym — pełnej samodzielności. Ciągłe jeszcze pokutuje wśród niektórych działaczy gospodarczych przekonanie, że zbyt niepołagowane nowokreowanemu radom robotniczym mogłoby spowodować niepożądane dla gospodarki narodowej następstwa. Dlatego też uchwały o rozszerzeniu uprawnień przedsiębiorstw ujęto w odrębnym obszernym akcie prawnym, określającym bardzo szczegółowo ich prawa i obowiązki — od najbardziej istotnych do zupełnie błałych.

Wydaje się, że w ten sposób postawiono sprawę na głowie. Przypo-

mina to metodę stosowaną przy wychowaniu dzieci, którym — ucząc je chodzenia — stawia się kołeczek, chroniący przed niebezpieczeństwami świata zewnętrznego. Czas już chyba skończyć z krepowaniem przedsiębiorstw szczegółowymi przepisami, które — jak wskazuje doświadczenie — i tak nie mogą objąć wszystkich bez wyjątku sfer ich działalności, a z drugiej strony, zamiast zapobiegać nadużyciom i nieprawidłowościom, w najwyższym stopniu im sprzyjają. W żadnym natomiast przypadku nie przyniosły one dotąd pożytku naszej gospodarce narodowej.

Wydaje się, że najsluszniejsze byłoby przyznanie przedsiębiorstwom prawa do czynienia wszystkiego, co leży w interesie samego przedsiębiorstwa i całej gospodarki i co nie koliduje z kodeksem karnym, zastrzegając jednocześnie dla instytucji centralnych niektóre funkcje związane z centralnym planowaniem i ustaleniem podstawowych proporcji rozwoju gospodarczego kraju.

Tak więc oczywiście plan produkcji towarowej przedsiębiorstwa, z podziałem na produkcję środków wytwórczości i przedmiotów spożywczych, wielkość produkcji podstawowych dla gospodarki narodowej asortymentów, ogólny fundusz plac, zysk względnie strata oraz podstawowe wskaźniki finansowe powinny być ustalone (w porozumieniu i uzgodnieniu z przedsiębiorstwem) przez władzę koordynującą i planującą działalność gospodarki narodowej. Wszystkie zaś inne czynności mogłyby pozostać w domenie działalności przedsiębiorstwa. Nie obowiązują się daleko idącemu, pozostawiającemu na pełną samodzielność, rozluźnieniu więzów krepujących przedsiębiorstwa. Nowa forma zarządzania przemysłem umożliwiała stosowanie bodźców ekonomicznych, które skutecznie zahamują działalność sprzeczną z interesem ogólnonarodowym niż jakiegokolwiek, najostrożniejsze nawet środki administracyjne.

Obawy, że bezpośrednie zainteresowanie załóg rentownością zakładów mogłoby skrzywić ich profil produkcyjny i spowodować wytworzenie towarów niepotrzebnych społeczeństwu, okazały się nieistotne, jeśli do naszego nowego modelu gospodarczego wprowadzimy zasadę organizacyjnego włączenia zbytu do przemysłu. Wtedy przedsiębiorstwo nie będzie zainteresowane w produkcji dla produkcji, lecz w produkcji towarów znajdujących zbytnie na rynku. Stanowiąc to będzie środek „ekonomiczny”, znacznie skuteczniej mobilizujący zakłady do realizacji „prawidłowego” planu asortymentowego, niż wszelkiego rodzaju pustosłowie agitacyjne i środki administracyjne.

Sprawa ta, oczywiście, jak również szereg innych podstawowych problemów naszej gospodarki (system plac, system cen, finansowanie przedsiębiorstw, rola banków, wartość pieniądza, bodźce do produkcji eksportowej itp.), nie może znaleźć pełnego rozwiązania w dokumencie regulującym działalność przedsiębiorstw i rad robotniczych, ale — niezależnie od konieczności szybkiego przystąpienia do badania tych zagadnień — zasadniczy kierunek ich rozwiązania powinien być w tym dokumencie zarysowany.

A zatem, nie dwa czy więcej dokumentów nakreślających linię po-

stępowania w zakresie usamodzielnienia przedsiębiorstw i powoływania samorządu robotniczego, lecz jeden ramowy statut obejmujący najogólniej zasady organizacyjne dla rad robotniczych w zakładach, których załogi pragną wziąć udział w zarządzaniu przedsiębiorstwem. Podkreślam słowo „ramowy”, gdyż jest niezwykle ważne, aby w ramach takiego statutu mogły się zmieścić wszelkie przedsiębiorstwa przemysłu kluczowego i budownictwa, gospodarstwa rolne, leśne itp. Na podstawie zaś takiego ramowego statutu można byłoby opracować bardziej szczegółowe statuty i regulaminy, dotyczące określonych gałęzi przemysłu, a nawet poszczególnych przedsiębiorstw — uwzględniające specyficzne właściwości danej dziedziny produkcji.

Uchwała o zakresie działalności rad robotniczych wydaje się nadmiernie rozbudowana, uwzględnia bowiem zbyt daleko idące szczegółowe organizacyjne, które powinny raczej wejść w skład zarządzeń dotyczących danej branży przemysłowej lub poszczególnych przedsiębiorstw. Każda rada robotnicza powinna mieć możliwość regulowania swoich wewnętrznych stosunków we własnym zakresie. Nie to jest jednak najistotniejszą wadą tekstu uchwały.

Są natomiast takie zagadnienia, których rozwiązanie zostało w uchwałach pominięte lub niedostatecznie jasno sprecyzowane.

Tak np. niezwykle ważna jest sprawa określenia stosunków między radą robotniczą a dyrektorem przedsiębiorstwa, który musi przecież sprawować jednoosobowe kierownictwo. Nie jest bowiem do pominięcia, aby można było zorganizować działalność produkcyjną przedsiębiorstwa przemysłowego bez dania dyrektorowi prawa do operatywnego podejmowania decyzji w bieżących sprawach.

Wprawdzie uprawnienia rady robotniczej i dyrektora są w uchwałach dość wyraźnie rozgraniczone, jednakże rola dyrektora określona została w pewnym stopniu dwuznacznie. Wynika to z dwóch źródeł władzy, które w myśl uchwały podlegały dyrektorowi. Z jednej strony obowiązany jest on wykonywać zalecenia rady robotniczej, z drugiej zaś strony musi on podporządkować się poleceniom swej władzy zwierzchniej, tj. centralnego zarządu. Niejednokrotnie znalazł się on między młotem i kowadłem, co nie będzie sprzyjało wytworzeniu się odpowiedniej atmosfery dla pracy zarówno dyrektorów, jak i rady robotniczej.

Szczegółowe wątpliwości nasuwa przepis określający, że w wypadku sporu między dyrektorem a radą robotniczą rozstrzygnięcie należy do centralnego zarządu; od decyzji zaś tego ostatniego przysługuje odwołanie do ministra — objętego organu władzy ludowej.

Oddanie decyzji w ważnych sprawach przedsiębiorstwa (a tylko takie mogą być przedmiotem sporu) w ręce aparatu urzędniczego, jakim jest centralny zarząd, wydaje się niesłusne. Nie po to demokratyzujemy nasze życie gospodarcze, żeby w taki sposób ograniczać inicjatywę załóg robotniczych. Trzeba też wziąć pod uwagę, że centralny zarząd nie jest zad-

na władza dla rady robotniczej. Nie można także wszystkich spraw przedsiębiorstwa pozostawić do swobodnego uznania samorządu robotniczego. Również takie przegięcie nie byłoby słusne. Jakże jest więc wyjście z sytuacji?

Nasuwa się ono samo przez się. Demokratyzacja należałoby objąć nie tylko podstawowe ogniwo produkcyjne — przedsiębiorstwo, ale także ogniwo pośrednie — centralny zarząd. Centralny zarząd nie powinien być — moim zdaniem — urzędem, lecz oberialnym przez przedstawicieli przedsiębiorstw wspólnej branży zrzeszeniem producentów. Taki zrzeszenie, którego projekty organizacyjne zostały już zresztą opracowane w niektórych gałęziach przemysłu, nie tylko rozstrzygałoby spory między dyrektorem a radą robotniczą, lecz zajmowałoby się ponadto koordynacją działalności zrzeszonych przedsiębiorstw, organizacją kooperacji, zaopatrzenia i zbytu, ustalaniem (w porozumieniu z przedsiębiorstwami) podstawowych wskaźników produkcyjnych oraz organizowałoby prawdziwą, w dodatku tego słowa znaczeniu, pomoc dla zrzeszonych przedsiębiorstw. Jednym słowem nie zajmowałoby politycznej zwierzchności w stosunku do przedsiębiorstwa, lecz kolektywnego koordynatora.

Szczegółowy organizacji takiego zrzeszenia podlegają oczywiście jak najszerzej dyskusji, doprowadzić bowiem powinny do precyzyjnego rozgraniczenia zakresu działalności każdego ognia w ogólnym systemie organizacji ogólnonarodowej produkcji. Zasady te powinny być jednak — moim zdaniem — takie, że przedsiębiorstwo mogłoby swobodnie, bez żadnych sztucznych ograniczeń zajmować się bezpośrednią produkcją, zrzeszenie — koordynacją wewnątrz danej gałęzi przemysłu, ministerstwo — kontrolą i nadzorem oraz ustalaniem zasadniczych proporcji dla danej dziedziny produkcji, a PKPG lub inny organ centralnego planowania — ustalaniem proporcji w podziale dochodu narodowego i w rozwoju całej gospodarki narodowej. Tak, w wielkim skrócie i dużym uproszczeniu widziałbym model nowych form zarządzania przedsiębiorstwem produkcyjnym.

Jestem głęboko przeświadczony, że — jeśli demokratyzacja życia gospodarczego nie obejmie wszystkich szczebli zarządzania gospodarką narodową — to podjęte w wyniku howego ruchu poczynania mogą spaść — na pan wice. Konieczne jest kompleksowe rozwiązanie sprawy demokratyzacji życia gospodarczego, inaczej bowiem nowoutworzone rady robotnicze zostaną narażone na niepowodzenie. A na tym chyba przecież nikomu nie zależy.

Trzeba również zapewnić załogom robotniczym możliwość podniesienia wydajności pracy, przynoszącej korzyści zarówno przedsiębiorstwu jak i poszczególnym pracownikom. Ale to jest inna sprawa, o której należałoby pomówić odrębnie.

Bis dat, qui cito dat — mówi łacińskie przysłowie. Dobrze więc, że szybko umożliwiono legalne tworzenie rad robotniczych. Mimo to należałoby również szybko przystąpić do prac mających na celu pełne, kompleksowe rozwiązanie problemu samorządu robotniczego.

STEFAN FRENKEL

# USAMODZIELNIENIE I PŁACE

GRZEGORZ P. SARKSI

Opracowanego w październiku br. przez pracowników tej instytucji, projektu, który jakoby nawet zyskał uznanie partii i władz.

Projekt ten przewiduje daleko idące usamodzielnienie przedsiębiorstwa oparte o samorząd robotniczy i zainteresowanie materialne załogi rentownością przedsiębiorstwa. Zainteresowanie materialne załogi wynikałoby z realizacji zasad przy zachowaniu dotychczasowych zasad i systemu plac wszystkich pracowników, jedynie przez przeznaczenie części zysku na fundusz zakładowy. Przewiduje się przy tym, że część zysku przeznaczona na fundusz zakładowy nie może przekraczać 35 proc. wykonanego funduszu plac i nie może być mniejsza niż 15 proc. wykonanego funduszu plac.

Zobaczmy teraz jak by to wyglądało w praktyce na tle wyników finansowych przedsiębiorstwa. Wg bilansu za 1955 r. zysk wyniósł ponad 37 mln złotych przy przyjęciu mnożnika przeliczeniowego dla wpływów i wydatków dewizowych 5,39; oznacza to, że kurs przeliczeniowy dolara przyjęto do bilansu w wysokości ok. 25 zł. Przedsiębiorstwo do urealnienia tego kursu proponuje w swoim projekcie przyjęcie kursu „dolara morskiego” w wartości odpowiadającej jego faktycznej sile nabywczej w warunkach żeglugi, co jakoby obecnie odpowiada kursowi ok. 40 zł za 1 dolar. Oznacza to automatyczne zwiększenie zysku do ok. 55 mln zł. Zysk ten przy funduszu plac w 1955 r. w wysokości ok. 25 mln zł automatycznie gwarantowałby maksymalny 35 proc. odpis na fundusz zakładowy w sumie ok. 8,7 mln zł bez żadnej konkretnej poprawy dotychczasowej gospodarki przedsiębiorstwa. Projekt przewiduje wprawdzie póź-

niejsze określenie procentu zysku, w zależności od przyjętego kursu „dolara morskiego”, przeznaczanego na fundusz zakładowy; jednocześnie zastrzega jednak, jak to już było zaznaczone, że część zysku przeznaczona na fundusz zakładowy nie może być niższa niż 15 proc. wygospodarowanego funduszu plac, co i tak daje dodatkowo ok. 3,7 mln zł. przeznaczonych do dyspozycji pracowników przedsiębiorstwa bez żadnego uzasadnienia w postaci wzrostu wydajności pracy, zwiększenia wpływów dewizowych, oszczędności itp.

Można oczywiście przypuszczać, że już sam fakt pewnego chociażby teoretycznego uzależnienia wysokości funduszu zakładowego od rentowności przedsiębiorstwa wpłynęłyby w pewnym stopniu na poprawę jego wyników gospodarczych. Brak jest jednak nawet minimum gwarancji, że wynikający z tytułu odpisów na fundusz zakładowy wzrost świadczeń na rzecz załogi będzie miał właściwe pokrycie we wzroście gospodarczości przedsiębiorstwa.

Zaznaczyć tu też należy, że i doświadczenia Jugosławii, gdzie cały samorządowy system zarządzania gospodarką jest oparty na zainteresowaniu pracowników rentownością przedsiębiorstwa, nie wskazują na konieczność i możliwość przekazywania tak wysokiego odsetka zysku (stanowiącego wg. projektu PZM 15—35 proc. funduszu plac) na rzecz załogi. Wg. jugosłowiańskiego rocznika statystycznego w 1955 r. przeciętne dochody pracowników z tytułu udziału w zyskach przedsiębiorstw, w których byli oni zatrudnieni nie przekraczały 5 proc. średniej płacy. Niektórzy ekonomiści jugosłowiańscy uważają wprawdzie, że procent ten jest zbyt mały; jed-

(Dokończenie obok)

## NOWE WYDAWNICTWA PWG

Nakładem Polskich Wydawnictw Gospodarczych ukazały się ostatnio następujące książki:

B. Szulo

ZASADY STATYSTYKI

wyd. II, str. 230, zł 15,—

Z. Klimek

ANALIZA ZAPASÓW I ROTACJI TOWARÓW W PRZEDSIĘBIORSTWACH HANDLOWYCH

str. 210, zł 16,50

Praca zbiorowa pod red. T. Łukaszewicza

REWIZJA DOKUMENTALNA DZIAŁALNOŚCI

GOSPODARZEJ PRZEDSIĘBIORSTW HANDLOWYCH

str. 248, zł 20,50

J. Dorożyński

ORGANIZACJA I TECHNIKA HANDLU

cz. I, str. 140, zł 9,—

cz. II, str. 160, zł 7,20

Praca zbiorowa pod red. S. Skrzywaną

INFORMATOR KSIĘGOWEGO

(Podręczna encyklopedia rachunkowości)

str. 732, zł 63,50

J. Harasimowicz

BUDŻET PAŃSTWA

cz. I, str. 190, zł 7,40

cz. II, str. 184, zł 7,50

Z. Wyrożeński

DOCHODY BUDŻETOWE

str. 222, zł 9,—

Z. Iwaszkiewicz

ZASADY KSIĘGOWOŚCI

str. 188, zł 14,—

**W** dyskusji na temat eksperymentalnej organizacji zarządzania niektórymi przedsiębiorstwami, jak również w rozważaniach nad szerszym niż dotychczas wykorzystaniem działania prawa wartości, stosunkowo mało uwagi poświęca się kredytowi. A przecież zwiększając samodzielność przedsiębiorstwa w planowaniu i oszczędzając „administracyjną” zależność przedsiębiorstwa od resortu musimy zwiększyć skuteczność bodźców ekonomicznych uruchamianych przez kredyt.

Rozpatrzmy przykładowo mechanizm oddziaływania na przedsiębiorstwo przez kredyt. W przedsiębiorstwie, którego środki obrotowe posiadają prawidłową strukturę, wszelkie aktywa znajdują planowe źródła finansowania w funduszach własnych i odpowiednich kredytach. Jeżeli natomiast przedsiębiorstwo poniesie nieplanowane straty, zamrozi środki w inwestycjach, dopuści do przestoju w produkcji, lub wyprodukuje na magazyn wroby złej jakości itp. — nie uzyska kredytu na sfinansowanie tych nieprawidłowości. W dalszej konsekwencji, nie posiadając środków, przedsiębiorstwo nie będzie mogło terminowo uregulować swych zobowiązań wobec dostawców i banku. Niespłacone w terminie kredyty zamienione zostaną na wyżej oprocentowany kredyt przeterminowany, a przeterminowane zobowiązania wobec dostawców obłożone zostaną karnymi odsetkami. Karne odsetki od przeterminowanego kredytu i zobowiązań, jako nie ujęte planem kosztów, zmniejszą zysk przedsiębiorstwa.

System kredytowy uruchamia bodźce mające zapobiec nieprawidłowej gospodarce. Bodźce te nie działają w sposób bezpośredni na poszczególnych ludzi, stanowiących załogę przedsiębiorstwa, lecz pośrednio — przez zysk. Stosunek zainteresowania poszczególnych członków załogi, w uzyskaniu większego lub mniejszego zysku, wpływa więc w dużym stopniu na skuteczność bodźców uruchamianych przez kredyt.

Ekspertyzujące przedsiębiorstwa stwarzają dogodny warunki dla daleko idącego zainteresowania załogi wysokością osiągniętych zysków. Umożliwia to skuteczniejsze oddziaływanie na procesy gospodarcze przez kredyt, a więc przez bodźce ekonomiczne, przy zmniejszeniu oddziaływania metodami typu administracyjnego. Dlatego ustalenie zasad kredytowania ekspertyzujących zakładów jest sprawą ważną i wymaga dyskusji.

Istniejące zasady kredytowania nie stanowią przeszkody we wprowadzaniu w życie nowych projektów zarządzania przedsiębiorstwem. Niektóre projekty nie wymagają w ogóle zmian, w istniejących przepisach. Inne mogą być wprowadzone przy zmianie techniki kredytowania lub wysokości oprocentowania bez naruszenia istotnych założeń systemu kredytowego. Tam, gdzie będzie miał miejsce odstępstwo od ogólnie obowiązujących zasad, konieczne jest zawarcie umowy pomiędzy przedsiębiorstwem a bankiem.

Umowa taka stałaby się, obok istniejących przepisów, normą regulującą stosunki kredytowe. Wprowadzić ją obecnie między bankiem a przedsiębiorstwem istnieje stosunek umowny, jednak zawieranie umowy ma specjalne znaczenie. Negocjacje dotyczące warunków kredytowania, wzajemnych praw i obowiązków podkreślają to co najważniejsze w stosunkach między

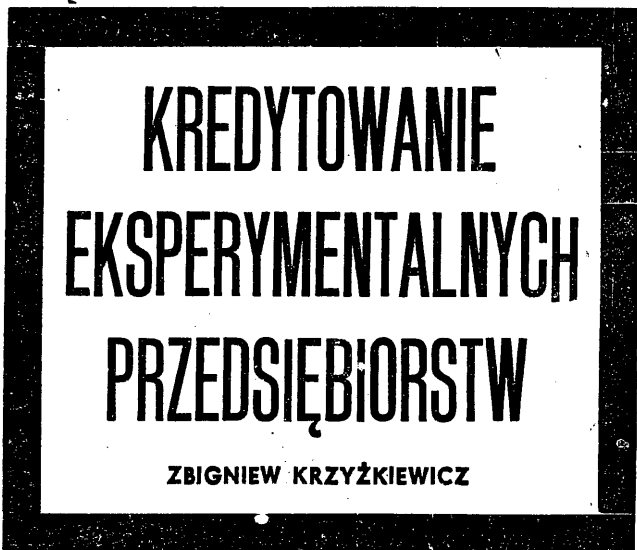
nocześnie twierdzą jednak, iż ze względu na gospodarczy odsetek ten można powiększyć jedynie dla pracowników wysokowydajliwych i wykwalifikowanych oraz zespołów, które w uzasadniony sposób decydują o wzroście wydajności pracy. Zwiększony bowiem limit pieniędza przekazanego do dyspozycji ludności towarzyszyć musi odpowiednio większa masa towarów.

Jak wobec tego można rozwiązać problem zainteresowania materialnego pracowników wynikami działalności przedsiębiorstw usamodzielniających się?

W pierwszym rzędzie trzeba chyba dążyć do zainteresowania wynikami pracy pracowników w ogniwach produkcyjnych, decydujących o poziomie kosztów, oszczędności materiałów, wydajności pracy itd. Tymczasem np. w PZM gdzie podstawową jednostką gospodarczą decydująca o wynikach pracy przedsiębiorstwa jest statki, gdzie koszty utrzymania i eksploatacji statków stanowią ok. 90 proc. kosztów ponoszonych w złotychkach i ponad 99 proc. kosztów ponoszonych w dewizach projekt nie przewiduje żadnych bezpośrednich form zainteresowania załóg wynikami pracy statków. O tym jak duże możliwości oszczędzania istnieją w polskiej flocie handlowej świadczą może chociażby fakt, że załoga polskich statków handlowych jest prawie 2-krotnie większa od załogi takiego samego typu statków np. szwedzkich.

W tej sytuacji wydaje się, że specjalnie korzystne byłoby zorganizowanie pracy statków na zasadach podobnych do przyjętych w ZBM — Północ w Warszawie. Już obecnie przeprowadza się w przedsiębiorstwie dokładną kalkulację każdego rejsu z wyszczególnieniem poszczególnych rodzajów wydatków w złotych i w dewizach. Załoga nie jest jednak zainteresowana w ich obniżeniu. Gdyby na każdy rejs, lub cykl podobnych rejsów zało-

bankiem a przedsiębiorstwem — oparcie się na zasadach rozrachunku gospodarczego. Bank nie jest urzędem, lecz kontrahentem zawierającym umowę, któremu z racji zaangażowania środków państwowych przysługuje prawo kontroli zabezpieczenia udzielonych kredytów. Prawo banku do kontroli przedsiębiorstwa ekspertyzującego jest więc ekonomicznie całkowicie uzasadnione, pomijając argumentację formalno-prawną, wynikającą z roli banku państwa w gospodarce planowej. Stąd projekty przedsiębiorstw nie mogą wykluczać kontroli, a nawet ingerencji banku zmierzającej do lepszego zabezpieczenia kredytu. Ocena, czy proponowany przedmiot kredytowania stanowi wystarczające zabezpieczenie kredytu, leży w gestii banku. Nie wszystkie zapasy lub należności przedsiębiorstwa muszą



być kredytowane. Bank może odmówić udzielenia kredytu. Odmienne stanowisko byłoby niezgodne z istotą rozrachunku gospodarczego i przekreślałoby skuteczność oddziaływania przez kredyt.

Przechodząc do funkcjonowania kredytów w ekspertyzujących zakładach należy rozpatrzyć dwa podstawowe warianty. Eksploatacyjna działalność przedsiębiorstw może być finansowana w całości z kredytu bankowego lub, — jak dotychczas — częściowo funduszami własnymi, częściowo kredytem. W pierwszym przypadku przedsiębiorstwo z chwilą rozpoczęcia eksperymentu musiałoby odprowadzić posiadane w obrocie własne fundusze, zasilając się odpowiednio kredytem. Fundusz statutowy równałby się wówczas wartości środków trwałych, a fundusz własny w obrocie byłby równy zeru. W ten sposób zostaje spełniony postulat oprocentowania całości środków obrotowych, które dostarcza bank w postaci oprocentowanego kredytu. W podanym rozwiązaniu widoczna jest chęć uniezależnienia się od wysokości normatywu środków obrotowych, ustalonego przez centralny zarząd czy resort. Jako argument przytaczają projektodawcy zaniżanie przez centralne zarządy normatywu środków obrotowych poniżej faktycznych potrzeb. Rozumowanie idzie w kierunku omówionym przez S. Ficowskiego w artykule pt. „O nowy system finansowania przedsiębiorstw” zamieszczono-

ga statku podpisywała umowę, w myśl której przypadałoby jej do podziału np. 50 proc. zaszczytnych w czasie rejsu sum, przyczyniłoby się to niewątpliwie do znacznego ograniczenia wydatków nie tylko złotych lecz i w dewizach oraz do zdecydowanej eliminacji ze statku pracowników mniej wartościowych i likwidacji zbędnych etatów. Można by również w większym stopniu zainteresować załogę uzupełnieniem ładunku w czasie rejsu przez przyznanie jej prawa do samodzielnego przyjmowania przez statek ponadplanowych ładunków w przypadku posiadania wolnej przestrzeni i przeznaczenie na rzecz załogi statku pewnego odsetka wpływów za przewozy ponadplanowe. Uczyniłoby to wreszcie z kapitana statku faktycznego kapitana a nie kierownika nawigacyjnego jakim jest on u nas obecnie; a dodatkowe korzyści osiągnęłyby przez załogę statków posiadający pełne pokrycie w dodatkowych efektach gospodarczych przez statki osiągniętych.

Tego rodzaju rozwiązania nie wykluczają oczywiście możliwości przeznaczenia części zysku wysondowanego przez przedsiębiorstwo na rzecz funduszu zakładowego w celu zainteresowania wynikami pracy przedsiębiorstwa całej jego załogi. Z planowanej akumulacji można jednak przeznaczyć na fundusz zakładowy jedynie bardzo niewielki odsetek; podstawę natomiast tego funduszu musi stanowić zysk ponadplanowy. W ten bowiem tylko sposób stworzymy gwarancję, że dodatkowe korzyści materialne osiągnięte przez załogę przedsiębiorstwa w wyniku usamodzielnienia będą posiadały pokrycie w osiągniętych przez nią dodatkowych efektach gospodarczych. W ten tylko sposób można przeprowadzić usamodzielnienie przedsiębiorstw bez dodatkowego obciążenia z tego tytułu strony na której wznosi się poziom naszych plac realnych.

Grzegorz Pisarski

nym w „Życiu Gospodarczym” nr 19/58.

Wariant drugi zachowuje fundusze własne, jako podstawowe źródło finansowania, traktując kredyt jako uzupełnienie. Konsekwencją jest oczywiście kontynuowanie rozliczeń z budżetem z tytułu środków obrotowych, co odpada w wariantcie pierwszym, gdzie pozostaje jedynie rozliczenie zysku. Zwolnieniu drugiego metody finansowania uważają, że oprocentowanie całości środków obrotowych (odnosi się to również do środków trwałych) podniesie koszty, zachwieje kalkulacją i zmusi do rewizji ceny zbytu. Wariant drugi nie wymaga szczegółowego omówienia, ponieważ nie wnosi dużych zmian. Propozycje idą jedynie w kierunku ujednolicenia oprocentowania lub zmian technicznych w kredytowaniu i kontroli.

Zakłady A-3 postulują przyznanie im całkowitej swobody w dysponowaniu swym rachunkiem rozliczeniowym. W zamian rezygnują z prawa do kredytu na fundusz plac i operują przedterminowym kredytem oprocentowanym 18%. Posiadając pełną swobodę dysponowania rachunkiem rozliczeniowym zakład będzie mógł zgromadzić środki na fundusz plac we własnym zakresie. Stąd rezygnacja z kredytu na fundusz plac. Podwyższenie odsetek kredytu przeterminowanego obowiązujących 8% do 18%, ma natomiast na celu zapewnienie kredytom bankowym tych samych przywilejów (bodźców), co przeterminowanemu zobowiązaniu wobec dostawców (0,5% dziennie — 18% rocznie). Propozycja wydaje się realna pod warunkiem, że dostawcy wyrażą zgodę lub będą mogli wstrzymać dostawy w przypadku niewypłacalności A-3.

Pozostała jeszcze sprawa kredytu na należności fakturowe i kredytu na małą mechanizację i racjonalizację. Wydaje się, że nie ma powodów do poczynienia zmian w funkcjonowaniu wymienionych kredytów. Przedsiębiorstwa pragnące wprowadzić nowe zasady gospodarowania nie kwestionowały dotychczasowego sposobu udzielania tych kredytów. Mogą natomiast mieć miejsce propozycje zmian oprocentowania, przede wszystkim kredytu na należności fakturowe. Jeżeli oprocentowanie pozostałych kredytów będzie wymagać odpowiedniego skorygowania stopy procentowej, należy przypuszczać, że bank wyraził zgodę na przeprowadzenie korekty. Warto chyba podkreślić, że bezwzględnie nie można zrezygnować z terminowości kredytu na należności fakturowe, określonej długością prawidłowego cyklu rozliczeń. Odmienne rozwiązanie godzą w podstawy systemu kredytowego, uniemożliwiając oddziaływanie przez kredyt. Należności przeterminowane mogą być, w wyniku odrębnych porozumień między przedsiębiorstwem a bankiem, w formie przywileju przedmiotem odnowienia kredytu.

Wysuwane są propozycje wprowadzenia kredytu na uzupelnienie niedoboru funduszy własnych w obrocie. Zakłady rezygnujące z posiadania własnych funduszy obrotowych mogą stracić powodując wystąpienie tzw. minusowych funduszy własnych w obrocie. Przedsiębiorstwa występują o udzielenie kredytu na prześlówie finansowanie niedoboru do czasu pokrycia go z zysku. Kredyt taki byłby udzielany tylko na 90 dni, a oprocentowany w wysokości kredytów ponadnormatywnych. Kredyt na pokrycie strat jest bardzo niebezpieczny i ekonomicznie nieuzasadniony. Ekspertyzujące zakłady mają produkcję ciągłą i opierają powodzenie eksperymentów na wygosodarowaniu zysków. W tych warunkach straty, nawet przejściowe, nie powinny mieć miejsca. Dlatego nie ma potrzeby gwarantowania pokrycia strat kredytami. Decyzja w tej mierze powinna pozostać w rękach banku, który odpowiada za udzielane kredyty.

Mówiąc o wynikach działalności ekspertyzujących zakładów nie można pominąć podstawowego kryterium oceny skuteczności każdego projektu. Tylko taki projekt jest dobry, który gwarantuje większy wzrost wydajności pracy niż wzrost plac. Finansowym wyrazem zachowania właściwej proporcji jest wygosodarowanie większej akumulacji. Przewidywanie gorszych wyników finansowych eksperymentu, niż miało być miejsce bez jego wprowadzania w życie, wskazuje na potrzebę rewizji projektu. Projekty nowych zasad gospodarowania powinny być poparte szczegółową kalkulacją doprowadzoną do warunków normatywnych. Ekspertyzujący, do których należałoby dopisać z budżetu państwa, nie nadają się do wprowadzania w życie. Mogłoby ktoś argumentować, że ekspertyzowanie zawsze kosztuje. Tak, ale w tym szczególnym przypadku sukces eksperymentu ma polegać właśnie na obniżeniu kosztów.

Przedstawione tutaj uwagi nie wyczerpują tematu. Wydaje się jednak, że wystarczy do wszczęcia dyskusji zarówno w zakładach przyzotowujących projekty nowych zasad gospodarowania, jak również wśród teoretyków i praktyków naszych finansów.

zenie planowanego kosztu (odsetek) zmniejszy zysk. Wydaje się jednak, że taka określna droga nie jest najlepsza. Stale i niezbędne potrzeby przedsiębiorstwa, czyli normatywy łączny, powinny być finansowane kredytem tańszym. Wówczas wyższe oprocentowanie potrzeb przejściowych (np. tworzenie zapasów materiałów do przyszłej produkcji) będzie powstrzymywać od nadmiernego przekraczania normatywu.

W przedsiębiorstwie o produkcji ciągłej przekraczanie normatywu, jeżeli jest prawidłowo obliczone, powinno rzadko występować. Wyższe oprocentowanie zapasów ponadnormatywnych zmusza bowiem do zastanowienia się, czy utworzenie większego zapasu przyniesie taki efekt, który pokrywa wyższe oprocentowanie kredytu, da dodatkowy zysk? W przytoczonym rozumowaniu tkwi sens rozrachunku gospodarczego. Nie można zarzucić dzielenia potrzeb finansowych na stałe i przejściowe, bo pozbywamy się bodźców systemu kredytowego, zmuszających do kalkulowania poszczególnych decyzji gospodarczych. Istnieją wszelkie warunki dla obliczenia prawidłowego normatywu, tym bardziej, że nie ma on żadnego znaczenia dla rozliczeń z budżetem, a spełnia jedynie swą istotną ekonomiczną rolę.

Zakłady A-3 postulują przyznanie im całkowitej swobody w dysponowaniu swym rachunkiem rozliczeniowym. W zamian rezygnują z prawa do kredytu na fundusz plac i operują przedterminowym kredytem oprocentowanym 18%. Posiadając pełną swobodę dysponowania rachunkiem rozliczeniowym zakład będzie mógł zgromadzić środki na fundusz plac we własnym zakresie. Stąd rezygnacja z kredytu na fundusz plac. Podwyższenie odsetek kredytu przeterminowanego obowiązujących 8% do 18%, ma natomiast na celu zapewnienie kredytom bankowym tych samych przywilejów (bodźców), co przeterminowanemu zobowiązaniu wobec dostawców (0,5% dziennie — 18% rocznie). Propozycja wydaje się realna pod warunkiem, że dostawcy wyrażą zgodę lub będą mogli wstrzymać dostawy w przypadku niewypłacalności A-3.

Pozostała jeszcze sprawa kredytu na należności fakturowe i kredytu na małą mechanizację i racjonalizację. Wydaje się, że nie ma powodów do poczynienia zmian w funkcjonowaniu wymienionych kredytów. Przedsiębiorstwa pragnące wprowadzić nowe zasady gospodarowania nie kwestionowały dotychczasowego sposobu udzielania tych kredytów. Mogą natomiast mieć miejsce propozycje zmian oprocentowania, przede wszystkim kredytu na należności fakturowe. Jeżeli oprocentowanie pozostałych kredytów będzie wymagać odpowiedniego skorygowania stopy procentowej, należy przypuszczać, że bank wyraził zgodę na przeprowadzenie korekty. Warto chyba podkreślić, że bezwzględnie nie można zrezygnować z terminowości kredytu na należności fakturowe, określonej długością prawidłowego cyklu rozliczeń. Odmienne rozwiązanie godzą w podstawy systemu kredytowego, uniemożliwiając oddziaływanie przez kredyt. Należności przeterminowane mogą być, w wyniku odrębnych porozumień między przedsiębiorstwem a bankiem, w formie przywileju przedmiotem odnowienia kredytu.

Wysuwane są propozycje wprowadzenia kredytu na uzupelnienie niedoboru funduszy własnych w obrocie. Zakłady rezygnujące z posiadania własnych funduszy obrotowych mogą stracić powodując wystąpienie tzw. minusowych funduszy własnych w obrocie. Przedsiębiorstwa występują o udzielenie kredytu na prześlówie finansowanie niedoboru do czasu pokrycia go z zysku. Kredyt taki byłby udzielany tylko na 90 dni, a oprocentowany w wysokości kredytów ponadnormatywnych. Kredyt na pokrycie strat jest bardzo niebezpieczny i ekonomicznie nieuzasadniony. Ekspertyzujące zakłady mają produkcję ciągłą i opierają powodzenie eksperymentów na wygosodarowaniu zysków. W tych warunkach straty, nawet przejściowe, nie powinny mieć miejsca. Dlatego nie ma potrzeby gwarantowania pokrycia strat kredytami. Decyzja w tej mierze powinna pozostać w rękach banku, który odpowiada za udzielane kredyty.

Mówiąc o wynikach działalności ekspertyzujących zakładów nie można pominąć podstawowego kryterium oceny skuteczności każdego projektu. Tylko taki projekt jest dobry, który gwarantuje większy wzrost wydajności pracy niż wzrost plac. Finansowym wyrazem zachowania właściwej proporcji jest wygosodarowanie większej akumulacji. Przewidywanie gorszych wyników finansowych eksperymentu, niż miało być miejsce bez jego wprowadzania w życie, wskazuje na potrzebę rewizji projektu. Projekty nowych zasad gospodarowania powinny być poparte szczegółową kalkulacją doprowadzoną do warunków normatywnych. Ekspertyzujący, do których należałoby dopisać z budżetu państwa, nie nadają się do wprowadzania w życie. Mogłoby ktoś argumentować, że ekspertyzowanie zawsze kosztuje. Tak, ale w tym szczególnym przypadku sukces eksperymentu ma polegać właśnie na obniżeniu kosztów.

Przedstawione tutaj uwagi nie wyczerpują tematu. Wydaje się jednak, że wystarczy do wszczęcia dyskusji zarówno w zakładach przyzotowujących projekty nowych zasad gospodarowania, jak również wśród teoretyków i praktyków naszych finansów.

## Oficerowie i kaprale

A więc już po Zjeździe Absolutentów. Ponad dwu i pół tysiąca rzesz absolwentów Wyższych Kursów Handlowych im. Augusta Zielińskiego, Wyższej Szkoły Handlowej, Szkoły Głównej Handlowej, Miejskiej Szkoły Handlowej, Wydziału handlu zagranicznego Szkoły Głównej Służby Zagranicznej i Szkoły Głównej Planowania i Statystyki po dwudniowych obradach i całonocnym spotkaniu towarzyskim rozstała się, wynosząc nawiązane na nowo kontakty z naszą Alma Mater.

Z inicjatywą zwolnienia Zjazdu wystąpiła grupa absolwentów SGPIŚ w związku z obchodami Jubileuszu 50-lecia istnienia głównej uczelni ekonomicznej w Polsce. Inicjatywa ta znalazła pełne zrozumienie wśród społeczności wychowanków tej uczelni. Posypały się zgłoszenia od ludzi porzucanych na terenie całego kraju.

Zabrzmiła studencka pieśń „Gaudemus”. W niejednym oku szaskilla ha wzruszenia. Starci panowie i poważne matrony stali się nagle o „dzieci lat młodszych”.

Lecz nie wszystko, co było na Zjeździe, było radosne. Jak w starej nienalutowanej maszynie grzyrdziły zardzewiałe tryby. Tymi zardzewiałymi trybami nazwałbym niektóre wystąpienia podczas obrad plenarnych. To dawała o sobie znać Rakowiecka z okresu dawno przebrzmiałych już czasów.

Wytworzył się podział na oficerów i kaprali w dosłownie przedwojennym stylu. Trzeba było zobaczyć jak wyrażała się odczoność się do absolwentów SGPIŚ. Jak wyrażała się ich głowa brudną pianą, bynajmniej nie przez nich samych wytworzoną. Trzeba jednak chyba powiedzieć, że nie wszystko dobre było na SGPIŚ, tak jak nie wszystko złe było na SGPIŚ. Prawda leży pośrodku. O tym należało pamiętać.

Nie wiem ile metrów taśmy magnetofonowej obejmuje protokół Zjazdu. Niezależnie jednak na ilu metrach jest on nagrany trzeba stwierdzić, że Zjazd trwał stanow-

czo za krótko. Blisko 1/3 obrad plenarnych stanowiły referaty: rektor prof. dr Andrzeja Grodka pt. „Dorobek Szkoły i perspektywy jej rozwoju” oraz prof. dr Edwarda Lipińskiego pt. „Przedsiębiorstwo w gospodarce socjalistycznej. Próba teorii przedsiębiorstwa”. Obrady prowadzone były gorąco i nerwowo. Zaledwie rozpoczęło w sekcjach dyskusję po referatach omawiających rolę ekonomisty w poszczególnych działach gospodarki narodowej (w przemyśle, handlu wewnętrznym, handlu zagranicznym, rolnictwie, transporcie oraz budownictwie), gdy na SGPIŚ-owskim zegarze wybiła północ. Dyskusja na plenum Zjazdu, a zwłaszcza na poszczególnych sekcjach wykazała, moim zdaniem, że większość absolwentów, zarówno SGH jak i SGPIŚ, jest zaledwie kapralami. Nie ma więc o co kruszyć kopii o to, kto jest lepszy.

Stąd też niektórzy mówią, że najbardziej udaną częścią Zjazdu było spotkanie towarzyskie, które swoim dostojnością i wytwornością pobilo wszystkie studenckie bale.

Przy stolikach można było spotkać grupy byłych studentów, prowadzące w przerwach między tańcami rozmowy, których początek prawie zawsze zaczynał się od słów: „A pamiętasz...”

Czas Zjazdu minął. W naszej Szkole rozpoczął się nowy okres. Okres swobodnego rozwoju nauki ekonomicznej. Mielimy nadzieję, że przysła SZKOŁA GŁÓWNA EKONOMICZNA będzie kontynuatorką najlepszych tradycji wszystkich swoich poprzedniczek. Jak wielka rodzina, powiększona o nowe setki wychowanków, spotkamy się za pięć lat — w 1961 roku, na następnym Zjeździe Absolwentów. I nie będzie wtedy sztucznego podziału na oficerów i kaprali, nie będzie podziału na starych i nowych, nie będzie niedemokratycznego stosunku do wystąpieli. Czy jednak tak będzie — zależy od nas wszystkich.

Takie nasuwały mi się myśli, które zapisałem w Zjazdowym notatniku, (zw)

## NACIĄGANE WSKAŹNIKI

Niedawno w „Trybunie Ludu” ukazał się artykuł A. Karpińskiego pt. „Miejsce Polski w świecie”, który zawiera m. in. dane porównawcze, charakteryzujące rozwój produkcji głównych wyrobów przemysłowych w Polsce w latach 1937 i 1949.

I tak np. stwierdza się, że produkcja cementu na 1 mieszkańca w Polsce wyrażała się w 1937 r. cyfrą 38 kg, a w 1949 r. — 86 kg.

| Produkcja cementu w Polsce w 1937 r. (w granicach 1937 r. na obszarze Polski Ludowej i na Ziemiach Odzyskanych) |                    |                   |                      |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------------|-------------------|----------------------|
| Obszar                                                                                                          | Ludność w mln osób | Produkcja cementu |                      |
|                                                                                                                 |                    | ogółem w tys. ton | na 1 mieszkańca w kg |
| Polska przedwojenna                                                                                             | 34,5               | 1 289             | 38                   |
| W tym:                                                                                                          |                    |                   |                      |
| Ziemie pozostałe w obecnych granicach Polski                                                                    | 23,6               | 1 159             | 49                   |
| Ziemie wschodnie                                                                                                | 10,9               | 130               | 12                   |
| Obszar Polski Ludowej                                                                                           | 32,1               | 2 487             | 78                   |
| W tym Ziemia Odzyskana                                                                                          | 6,5                | 1 328             | 156                  |

1) r. 1938 (szacunek) (Mały Rocznik Statystyczny 1938. Warszawa 1938, s. 19).

2) r. 1938 (szacunek) (Rocznik Statystyczny 1947. Warszawa 1947, s. 12).

3) Statystyka Przemysłu 1937. Statystyka Polski Seria C. 2. 97. Warszawa 1938, s. 72.

4) Dane przybliżone na podstawie Rocznika Statystycznego Przemysłu Towarów na PKP za 1937 rok. Część I. Warszawa 1938, s. 87.

5) r. 1938 (szacunek). Rocznik Statystyczny 1947. Warszawa 1947, s. 12.

6) Statistisches Handbuch von Deutschland 1928-1944. München 1949, s. 305, dane z 1935 r.

Gdyby autorzy wspomnianego artykułu ograniczali swoje wywody tylko do określenia miejsca Polski w świecie jako istniejącego w danym czasie organizmu państwowego i gospodarczego, to być może zastosowana przez nich metoda obliczeń nie byłaby pozbawiona pewnego uzasadnienia.

W omawianym artykule mówi się jednak również o tempie rozwoju gospodarczego naszego kraju, a w tym kontekście nie wolno już pojmować milczenia zmian terytorialnych i traktować jako jednostki bezpośrednio porównywalne ziemie zachodnie Polski Ludowej i ziemie wschodnie w granicach 1937 r. Omawiając nasze osiągnięcia musimy wykazać, że na tym samym obszarze, będącym określoną częścią Europy, gospodarujemy obecnie lepiej aniżeli gospodarowano w 1937 roku.

W większości przypadków rzetelnie obliczone wskaźniki potwierdzają wielkość naszych osiągnięć gospodarczych (np. produkcja cementu na 1 mieszkańca w latach 1937-38 — 78 kg, w 1955 r. — 140 kg). Oznacza to jednak wzrost produkcji o niecałe 100%, a nie tak jak podają A. Karpiński i M. Rakowski do 308%.

W niektórych przypadkach, być może, wskaźniki te wykazują, że produkcja danego artykułu jest obecnie mniejsza aniżeli przed II wojną światową.

Tej prawdzie trzeba będzie śmiało spojrzeć w oczy i podjąć analizę przyczyn tego stanu rzeczy. Być może, że wiąże się one z zmienionymi warunkami technicznymi i ekonomicznymi danej dziedziny produkcji, które uzasadniają odmienną w porównaniu do przedwojennej drogę rozwoju, być może także, że przyczyną tych zmian są błędy naszej polityki gospodarczej w minionym okresie.

W każdym przypadku musimy brać pod uwagę, że Polska przedwojenna posiadała zacofane gospodarczo tereny wschodnie, za które otrzymała na zachodzie terytoria znacznie bardziej uprzemysłowane. Pomijając tego faktu przy obliczaniu wskaźników produkcji przemysłowej sprawiła, że podajemy jako osiągnięcia gospodarki socjalistycznej nie tylko jej faktyczne zdobycze lecz i efekty uzyskane w wyniku zmiany terytorialnej.

Czas już chyba skończyć z tego rodzaju preparowaniem faktów jako metodą szkodliwą dla naszej gospodarki narodowej i nauki; metodą utrudniającą rzetelną ocenę nowych osiągnięć i głębszą analizę ekonomiczną.

Antoni Kukliński  
Michał Najgrakowski



**P**odjęta w ostatnim czasie uchwała Rady Ministrów w sprawie dalszego rozszerzenia uprawnień rad narodowych w dziedzinie kierowania gospodarką narodową jest nareszcie konkretnym sformułowaniem kierunku rozwoju form w zarządzaniu gospodarką narodową. Jest to bezwzględnie obok ustawy o radach narodowych z 20 marca 1950 r. drugi akt ustawodawczy o wielkim znaczeniu. A więc nareszcie konkretna decentralizacja i umożliwienie radom narodowym decydowania o tych sprawach, dla których rozstrzygnięcia przed szczytami zostały one powołane. Twierdząc, że te 6 lat w działalności rad narodowych — to okres w powąnym stopniu stracony, gdyż nie są one obecnie lepiej przygotowane do spełnienia swej rzeczywistej roli gospodarza terenu niż były w 1950 roku, w chwili ich powstawania. W ciągu tego okresu, przez zabranie radom narodowym wielu uprawnień gospodarczych, ograniczono ich rolę w praktyce do skupu i zbierania podatków, co musiało w konsekwencji spowodować poważne obniżenie ich autorytetu i więzi z ludnością.

Wymieniona uchwała Rady Ministrów rzeczywiście po raz pierwszy daje szerokie uprawnienia gospodarce radom narodowym. Nie liczę bowiem szumnie reklamowanej uchwały Rady Ministrów z 2 lipca 1955 r. o podobnym tytule, która praktycznie żadnych uprawnień kompleksowych nie dała, ograniczając się do usunięcia drobnych,

nów i budżetów, a rolę ich ograniczała się do akceptowania, wskazówek i zadań ustalonych ogólnie, 3) o planach i budżetach i przeznaczonych na nie środkach decydowały resorty i PKPG, a praktycznie rady narodowe nie miały żadnych środków do wykonania zadań — to przy takim założeniu uchwała wnosi coś szczególnie nowego i potrzebnego.

Rady narodowe mogą obecnie stać się prawdziwym gospodarzem swego terenu jeśli... Jeśli nie tylko wszystkie postanowienia rządu w tej sprawie, ale i duch uchwały będzie należyście uwzględniony w pracach PKPG, ministerstw i Rady Ministrów.

Niestety, trzeba to podkreślić, o większości postanowień zawartych w uchwale Rady Ministrów mówi się już od dawna, inne uchwały Rady Ministrów czy Prezydium Rządu przewidywały rozszerzenie uprawnień rad narodowych — a tymczasem niewiele się zmieniło. Były np. uchwały o zmniejszeniu liczby wskaźników w NPG — a są one nadal bardzo duże; ingerencja ministerstw w go. podarkę rad jest nadal nadmierna i niepotrzebna; plany i budżety reesortowe są nadal tak szczegółowe, że ograniczają inicjatywę i samodzielność rad narodowych, a ministerstwo Kultury i Sztuki, które miało przekazać teatry, przekazało tylko jeden teatr w najtrudniejszym województwie i kilka teatrów lalek.

Wydaje się, że dlatego trzeba, niezależnie od nic nie mówiących ogólnych zobowiązań ministerstw, zażądać dopilnowania wykonania tej uchwały przez Sejm i Kancelarię Rady Państwa która dotychczas sprawami tymi — nie wiadomo dlaczego — się nie zajmowała oraz biura dla spraw rad narodowych przy Radzie Ministrów.

\*

Ludność oraz działacze i pracownicy rad narodowych od kilku lat czekał na takie uprawnienia. Skala zagadnienia jest wielka. Wystarczy stwierdzić, że np. w zakresie inwestycji terenowych rady narodowe decydować będą o około 50% nakładów na inwestycje w skali planu inwestycyjnego całego państwa. Stanowi to rocznie kwotę kilkudziesięciu miliardów złotych.

Tym jaskrawiej uderza fakt, że rady narodowe nie są obecnie odpowiednio przygotowane do tak olbrzymich zadań. Przekazanie tych uprawnień powinno być poprzedzone:

A. Odpowiednie skoordynowanie zakresu uprawnień przekazywanych radom narodowym, aby przejęły one kompleksowo działalność poszczególnych działów gospodarki, za które mają odpowiadać. Np. rady narodowe przejęły budownictwo ZOR, przejmują biura projektowe dla tego budownictwa, lecz nie przejmują w ogóle wykonawstwa, tj. zjednoczeń budownictwa miejskiego, mimo że wszystkie województwa tego zadają. Znowu więc odpowiedzialność rad narodowych za budownictwo mieszkaniowe pozostaje fikcją.

B. Radom narodowym powinny być równocześnie przyznane odpowiednie środki do wykonania tak poważnych obowiązków. Śmiało można powiedzieć, że najważniejszy środek decydujący o samodzielności rad narodowych nie został radom narodowym przekazany i nawet w uchwale Rady Ministrów o tym się nie wspomina. Jest to problem zaopatrzenia. Uważam, że radom narodowym należy natychmiast przekazać zaopatrzenie materiałowe. Decentralizacja zaopatrzenia została już w niektórych krajach przeprowadzona, np. w NRD, na Węgrzech, częściowo w ZSRR — i na tym zyskuje gospodarka narodowa.

C. Przekazanie uprawnień radom narodowym powinna być poprzedzona przemyślaną reorganizacją aparatu pracowniczego rad narodowych, zmiana struktury organizacyjnej wydziałów i zarządów, a przede wszystkim zasadniczy instruktaż i szkolenie nie tylko pracowników, ale i działaczy rad narodowych. Rady narodowe zostały zaskoczone przyznanymi uprawnieniami, a w skutkach powoduje to chaos i złą pracę na wielu odcinkach.

Przekazanie radom narodowym kin, teatrów, przedsiębiorstw imprez estradowych, muzeów itp. bez reorganizacji i szkolenia pracowników w dotychczasowych wydziałach kultury jest sprawą szkodliwą; podobnie przedstawia się sprawa we wszystkich innych komórkach rad narodowych. Szkolenie prowadzone obecnie przez Urząd Rady Ministrów nie przewiduje tej najbardziej aktualnej problematyki.

Jak poważnym problemem w pracy rad narodowych staje się zagadnienie odpowiedniego szkolenia i instruktażu, niech świadczy fakt, że procent ludzi bez ukłonnej szkoły podstawowej w prezydiach rad narodowych jest wielki. Np. na dzień 1.3.1955 r. w gromadzkich radach narodowych wynosił około 50% ilości wszystkich członków prezydiów gromadzkich rad narodowych.

Osobiście uważam, że sprawa szkolenia i instruktażu nie tylko członków prezydiów rad narodowych, ale i pracowników rad narodowych jest u nas szczególnie zaniebana. Do rzadkości należą pracownicy z wykształceniem prawniczym i to nawet w tych wydziałach czy zarządach, w których wykształcenie to jest niezbędne.

Należy również zwrócić uwagę na fakt, że we wszystkich krajach naszego obozu, gdzie zresztą poziom pracowników jest wyższy, wydawa-

ne są specjalne pisma dla rad narodowych. A prasa codzienna i czasopisma fachowe, szerzej i głębiej omawiają problematykę pracy rad narodowych. U nas zaś dla aktywów rad narodowych, liczącego około 1 miliona ludzi, zajmujących się bardzo złożonymi problemami gospodarki terenowej, całą mechaniką działania władzy państwowej w terenie, problemami łączności z ludnością itp., nie wychodzi żadne pismo, nie licząc tygodnika „Rada Narodowa”, wydawanego przez Kancelarię Rady Państwa w nakładzie 35 tys. egzemplarzy.

Domagam się jak najszybszego uregulowania tych spraw w ten sposób, aby od 1 stycznia 1957 r. mogło wychodzić specjalne czasopismo (np. miesięcznik) dla omówienia szerokiej problematyki rad narodowych od storny teoretyczno-praktycznej oraz aby wydawano specjalny tygodnik lub dwutygodnik dla omawiania spraw gospodarczych rad narodowych (planowanie, finanse, budżety, kontrola wykonania planów itp.). Na łamach tych czasopism omawiana byłaby problematyka rad narodowych, wymiana doświadczeń, naświetlane byłyby aktualne zadania polityki rad narodowych itp. Uważam też za konieczne rozszerzenie problematyki rad narodowych w „Życiu Gospodarczym” i „Gospodarcze Planowe”, które to czasopisma powinny nawet wydawać specjalne wkładki dla rad narodowych.

D. Dla pełnego usamodzielnienia rad narodowych konieczne jest dalsze ograniczenie ilości wskaźników NPG, krepujących rady narodowe, uproszczenie planowania terenowego, pełna samodzielność rad narodowych przy układaniu projektu planu poprzez ograniczenie do minimum założeń (wytycznych), dawanych jako obowiązujące radom narodowym, oraz większe uprawnienia w zakresie decydowania o hierarchii potrzeb i ich zaspokojeniu w terenie.

Osobiście uważam, że w praktyce powinien być wprowadzony w życie postulat zrównania rad narodowych z resortami oraz ustalenia zasada, że resort w stosunku do zadań planowanych przez rady narodowe odgrywać będzie jedynie rolę instruktorską, pomocy merytorycznej, ustalenia polityki w skali ogólnopolskiej itp. Rozdzielenie kompetencji pomiędzy ministerstwami i radami narodowymi powinien dokonać Sejm przy uchwalaniu planu 5-letniego.

E. Zasadniczym warunkiem wykorzystania uprawnień rad narodowych i ulepszenia metod pracy w zarządzaniu gospodarką narodową jest wprowadzenie zasady uchwalania przez rady narodowe planu i budżetu przed początkiem roku obejmującego okres planowania. Zasadę tę powiniem również uchwalić Sejm. Dotychczasowa metoda uchwalania planu i budżetu terenowego w lipcu, tj. wtedy gdy realizacja planu jest już w pełnym toku, jest największym naigrawaniem się z zasad gospodarki planowej i uniemożliwia radom narodowym jakkolwiek własną gospodarkę w terenie. Marnotrawi się poza tym olbrzymią energię ludności na wykonanie wielu zadań środkami własnymi (czynny społeczny). Niespełnienie wszystkich podanych tutaj założeń sprowadza rolę rad narodowych do roli półgospodarczej i czyni decentralizację niepełną. Jest to decentralizacja połowiczna i wstydliva.

Uważam, że dla wprowadzenia pełnej decentralizacji w radach narodowych i rzeczywistego rozszerzenia uprawnień rad narodowych potrzeba jak najszybszego spełnienia następujących postulatów:

1. Rozszerzyć zakres prac objętych planowaniem i zarządzaniem przez rady narodowe o takie klucze: ZBM, PKS i PGR, które powinny być włączone do gospodarki rad narodowych od 1 lipca 1957 r., aby mogły być objęte planem na 1958 rok. W tych trzech instytucjach powinna być przeprowadzona wewnętrzna reorganizacja, aby można było ich gospodarkę powiązać z poszczególnymi radami narodowymi.

Budowa i utrzymanie wszystkich dróg powinny być ujęte w planach terenowych, w związku z czym podaje pod dyskusję celowość i słusność postanowień dekretu Rady Państwa z 4 sierpnia 1956 r. o podziale dróg na państwowe i lokalne, gdzie przesądza się o planowaniu budowy dróg państwowych przez ministerstwa. Uważam, że dekret ten jest sprzeczny z kierunkiem demokratyzacji i decentralizacji i powinien być przez Sejm uchylony.

2. Znacznie szerzej powinny być uwzględnione prawa gromadzkich rad narodowych, gdyż inaczej zasadnicza teza, że nowy podział administracyjny ma zbliżyć władzę ludową do ludności — nie zostaje spełniona.

3. Już przy opracowaniu projektu planu na 1958 r. wszystkie instytucje włączone do rad narodowych na podstawie uchwały Rady Ministrów o rozszerzeniu uprawnień rad narodowych będą rzeczywiście mogły być całkowicie przekazane radom narodowym w terminie umożliwiającym opracowanie projektu planu według kierunku nadanego przez rady narodowe. Ustalenia dotychczasowe, że plan będzie sporządzany centralnie (na 1958 r.), a rady narodowe przejmą jego wycinki do wykonania, przedłuża praktycznie okres decentralizacji o dalsze 2 lata.

4. Domagam się dalszego uproszczenia przepisów o sporządzaniu planów i budżetów terenowych przy jednoczesnym konkretnym ustaleniu roli resortów i nałożeniu na resorty obowiązku informowania prezydiów WRN o zamierzeniach dotyczących danego województwa, a zwłaszcza budowy nowych inwestycji przemysłowych, zakładania nowych domów kultury, żłobków itp., jak również przysyłania wycinków planów centralnych w przekroju wojewódzkim do wiadomości rad narodowych.

5. Konieczne jest uchylenie lub rozluźnienie setek i tysięcy szczegółowych przepisów z różnych dziedzin krepujących inicjatywę i samodzielność rad narodowych.

6. Należy usprawnić bardzo źle dotychczas działający aparat terenowy statystyki, aby rady narodowe mogły dysponować kompleksowo ujętymi materiałami statystycznymi nie tylko w zakresie planu terenowego, ale i centralnego.

7. Powinny być stworzone dalsze możliwości powiązania pracy gospodarczej rad narodowych z wyższymi uczelniami i instytucjami naukowymi, zwłaszcza w zakresie planowania. Zasada ta jest szczególnie ważna obecnie, gdy wyraża nagle konieczność przejścia w planowaniu rad narodowych na planowanie perspektywiczne i kompleksowe kierunków rozwoju województw, uwzględnienia ich specyfiki i rezerw naturalnych.

Wymieniłem jedynie tylko niektóre problemy z szerokiej problematyki rad narodowych. Działacze rad narodowych i olbrzymia większość pracowników oczekuje szybkiego spełnienia zapowiedzi o pełnej decentralizacji. Wydaje mi się, że w tej sprawie powinna konkretnie wypowiedzieć się Rada Państwa, a nawet Sejm. Jest to przecież sprawa ważniejsza niż liczba wiceprezydentów w niektórych resortach. Co w tej sprawie robi wieloletowe Biuro Rad Narodowych w Radzie Państwa? Dlaczego projekty uchwał o uprawnieniach rad narodowych opracowywane są przypadkowo, a nie na podstawie generalnych wytycznych Sejmu czy Rady Państwa? Kiedy ma się zacząć i kiedy skończyć obecny etap decentralizacji? Wydaje mi się, że tej sprawy nie można pozostawiać żywiołowi, a nawet przypadkowi. Tu musi być przecież prowadzona określona polityka.

Uważam, że ważnym elementem usamodzielnienia rad narodowych jest danie im szerokiej możliwości tworzenia poza planem własnego funduszu finansowego i materiałowego. Fundusz taki (proponuję nazwać go funduszem aktywizacji terenu) mógłby być wykorzystany na aktywizację miasteczek, terenów specjalnie zaniebanych, na popieranie inicjatyw społecznej ludności itp.

Rada Ministrów przyznała ostatnio radom narodowym 300 mln zł na zatrudnienie bezrobotnych (tak to przecież ludność nazywa). Czyż nie lepiej byłoby pieniądze te przeznaczyć na taki fundusz, który mógłby być powiększany ze środków własnych rad, byłby np. tworzony również w powiatach w oparciu o stałe wpływy własne rad narodowych (np. od przedsiębiorstw państwowych działających na terytorium danej rady narodowej, z nadwyżek własnych przedsiębiorstw itp.)? Rady Narodowe mając taki fundusz zainteresowałyby się wspólnie z komitetami Frontu Narodowego tworzeniem własnego funduszu materiałowego i wykonawstwem zadań przy pomocy czynów społecznych ludności. Umiejętne wykorzystanie inicjatywy ludności może przynieść wielkie korzyści w zakresie realizacji zadań poza planem państwowym. Do usamodzielnienia rad narodowych przyczynić się może również decentralizacja w ustalaniu cen na produkty miejscowego pochodzenia.

Wydaje mi się również, że jeszcze w tym roku powinny być podjęte decyzje co do kierunku dalszej decentralizacji, aby nowe zadania nie zaskakiwały rad narodowych. Dojrzała np. do decentralizacji sprawa hurtu. Uważam, że decyzje są już potrzebne, nawet gdyby przekazanie hurtu radom narodowym miało nastąpić dopiero w 1958 r. Podobnie sprawa przedstawia się z hotelami i restauracjami „Orbis”.

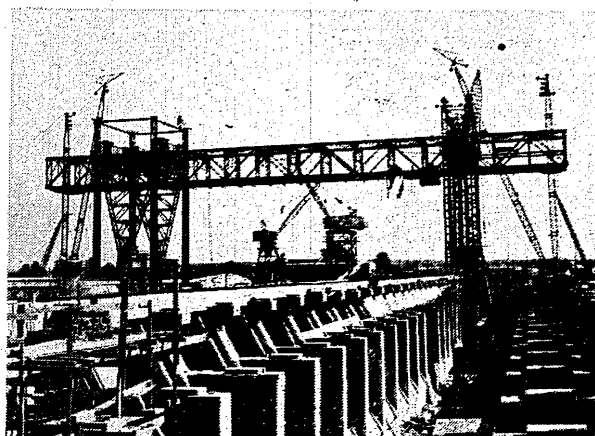
Podjęte też powinny być decyzje co do wzmocnienia kadr w radach narodowych, wyrównania uposażeń kosztem zmniejszenia etatów i przekazania części pracowników do powiatów i gromad. Szczególnie troski rad narodowych wymagają terenowe komisje planowania gospodarczego, których obowiązki znacznie wzrastają przy decentralizacji w zakresie planowania.

Wydaje mi się wreszcie, że dla rzeczywistego wprowadzenia decentralizacji potrzebne jest obecnie odbycie zjazdu działaczy rad narodowych dla szerokiego przedyskutowania aktualnej problematyki pracy rad narodowych oraz rozpoczęcie wielkiej dyskusji prasowej nad zagadnieniami rad narodowych.

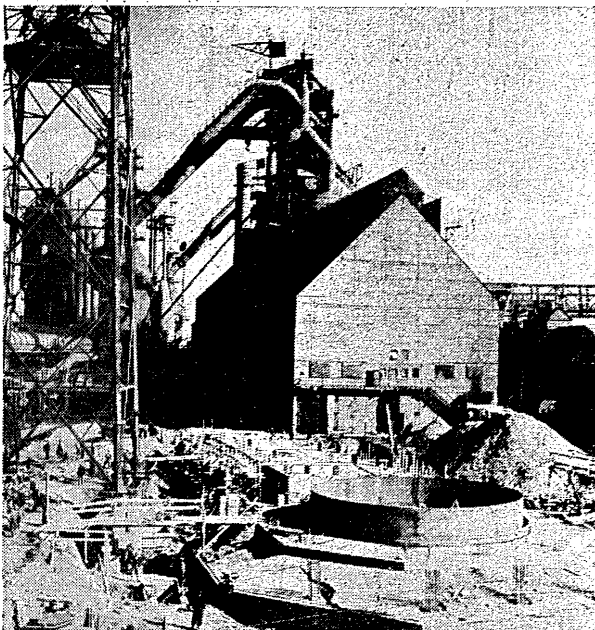
Bez takiej dyskusji prasowej nie może być prawidłowo uregulowany stosunek ministerstw do rad narodowych, stosunek komitetów partyjnych do prezydiów rad narodowych, rola Rady Państwa i Urzędu Rady Ministrów w stosunku do rad narodowych itp.

Domagam się takiej dyskusji obecnie, a nie na kilka dni przed wyborami do Sejmu czy do rad narodowych. Ludność szeroko nad tymi sprawami dyskutuje. Czas i na prasę.

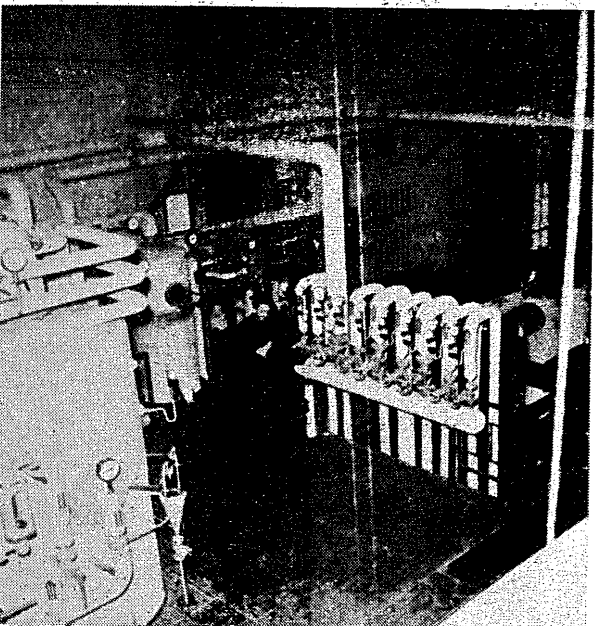
## OBIEKTYWEM PRZEZ ŻYCIE GOSPODARCZE



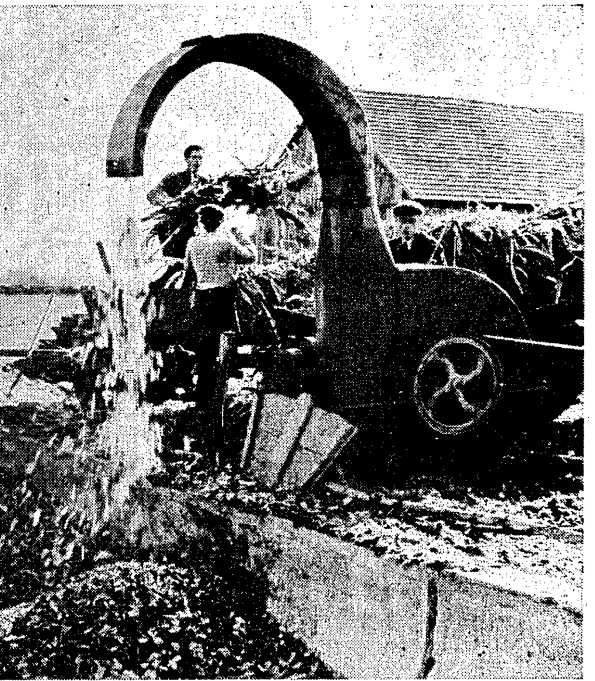
Fragment budowy zakładów przygotowawczych rud żelaza w Burkach k/Mazek. Zakłady będą przygotowywały i magazynowały rudy żelaza dla potrzeb hut śląskich. (Foto CAF).



W Hucie im. Lenina przystąpiono do montażu korpusu III wielkiego pieca. (Foto CAF).



Wielkie nowoczesne zakłady tłuszczowe w Krasnym rozpoczęły produkcję. Z działu ekstrakcji wypłynęły pierwsze tony oleju. (Foto CAF).



Silosowanie kukurydzy. Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Rąbieniu (pow. łódzki) przystąpili do cięcia i silosowania kukurydzy. (Foto CAF).

# WSTYD LIWA DECENTRALIZACJA

WINCENTY KAWAŁEC

sporadycznie występujących zahamowań w działalności rad narodowych.

Obecna uchwała Rady Ministrów w części dotyczącej zakresu spraw objętych planami i budżetami terenowymi postanawia, iż do rad narodowych przechodzą praktycznie z ministerstw te wszystkie sprawy, z którymi rady narodowe w swej działalności miały dotychczas do czynienia bezpośrednio.

Proces decentralizacji nie zatrzymuje się na szczęblu województwa. Równocześnie część uprawnień przechodzi na powiatowe rady narodowe, a niektóre zadania, ustalane dotychczas w województwie, przesunięto na powiat lub nawet gromadę. Wprowadzona została zasada, że wojewódzkie i powiatowe rady narodowe mogą przekazywać swoje uprawnienia w zarządzaniu gospodarką terenową radom narodowym niższego stopnia, natomiast ograniczenie uprawnień rad niższego stopnia przez radę wyższego stopnia jest w zasadzie zabronione.

Przekazując obowiązki i uprawnienia uchwała przewiduje również przyznanie radom narodowym niektórych środków do wykonania tych obowiązków. Przewiduje się np. zmniejszenie ilości wskaźników NPG, ograniczenie roli ministerstw do zadań ustalonych w NPG, przyznaje radom narodowym tzw. „worka pieniędzy”, czyli jedynie globalnego limitu na inwestycje terenowe bez rozbić, jak to było dotychczas, na poszczególne działy gospodarki. Zmienia się też struktura dochodów budżetów terenowych przez powiększenie dochodów stałych w ogólnej kwocie dochodów, szczególnie przez zwiększenie udziału budżetów terenowych w dochodach z gospodarki podległej radom narodowym i zmniejszenie udziału w dochodach budżetu centralnego. Uchwała podkreśla też konieczność skrócenia terminów opracowania projektów planów.

Jeśli przyjmiemy, że 1) zakres uprawnień gospodarczych (a więc najistotniejszych) w okresie od powstania rad narodowych w 1950 r. był systematycznie zmniejszany, 2) praktycznie rady narodowe wszystkich szczebli, a szczególnie rady powiatowe i gromadzkie, nie miały prawie żadnych uprawnień w zakresie opracowania według własnej inicjatywy projektów pla-

Na tle podobnych trudności nie-  
twało było osiągnąć porozumienie  
w zakresie specjalizacji produkcji  
eksportowej (komisie w zasadzie  
mówiły tylko o produkcji eksport-  
owej, pozostawiając decyzję o pro-  
dukcji na potrzeby krajowe do u-  
miania zainteresowanych krajów).  
Do wstępnego porozumienia jednak  
doszło i zarysowane zostały pod-  
stawowe kierunki rozwoju pro-  
dukcji eksportowej na najbliższe  
lata.

Produkcja maszyn rolniczych ustalona została według wielkości upraw rolnych w poszczególnych krajach. Tak więc kombajny zbożowe i ziemniaczane budować będzie Polska i NRD, gdyż kraje te dysponują stosunkowo największą po-

Olbrzymie marnotrawstwo sił i środków spowodowane przez stosowanie dóch świątynnych systemów w miar: cała metr, przez stosowanie różnych klasyfikacji, nawet różnych nazw dla identycznych przedmiotów, przez dowolność w dobie-raniu elementów przy ko-nstrukcjach maszyn i urz-ądzeń, uprawniana beztrząsą przez niektórych konstruktorów pód w a ż a zaufanie odbiorcy do producenta, zagraża bezpieczeń-stwu publicznemu, zdrowiu i życiu ludzkiemu. Ież strać! przetoż! w produkcji pociąga za sobą nie-możność dostosowania śrubby co-nakrętki na skutek odmiennego gwintu, niemożność dobrania części wymiennej do maszyny czy motoru, rozbieżność w pasowaniach i tole-rancjach! Ież ofiar w życiu i mieniu pociągnięto za sobą nie zmni-ma, wane znakovanie, które by w spo-sób jednolity uwiadczało charak-terystykę przedmiotu! Czy byłoby możliwe wmontowanie żelaznego zaworu, zamiast stalowego, do ko-tyby w Elektrowni Warszawskiej, gdy-by te elementy miały ustaloną normą charakterystykę i odpow-iednie normie tej znakovanie? Jakież straty powodowane są faktem, że identyczne przedmioty magazyno-wane są pod różnymi nazwami?

**Porozumienia międzynarodowe** mierzące do znormalizowania niektórych dziedzin produkcji drogą przyjęcia przez szereg krajów tzw. zaleceńa norm y międzynarodowej sięgają swą historią pierwszych lat bieżącego stulecia. Mimo tak — zdawałoby się — niekrótkiego okresu, tylko niewiele norm podstawowych zostało ujednoliconych. Proces „docierania się” sprzecznych poglądów jest stosunkowo długi a tryb postępowania ustanowiony w taki sposób, aby na projekt zaleceńa normy uzyskać jak najwięcej z a ilość aprobat i uczynić taką normę p r z y s t ę p n ą dla różnych warunków produkcji i dla r ó ż n y c h w y m o g ó w konsumuentów i t o w a r ó w w ten sposób znormalizowanych. Nie wolno nam zapominać, że normy krajowe dostosowane są do możliwości produkcyjnych danego kraju oraz do potrzeb spożywców. W o b r o c i e międzynarodowym ostrą konkurencją pomiędzy krajami eksportującymi stwarza tendencję do podwyższania wymogów stawianych przez normę międzynarodową, zresztą w oparciu o najnowsze osiągnięcia nauki i postępu technicznego. Jeżeli eksportujemy maszyny, to zarówno ich system, jak surowiec, z którego są zrobione, jak poszczególne elementy maszyn (np. łożyska kulkowe) muszą odpowiadać wymogom odbiorcy, dla których kryterium będzie z reguły norma międzynarodowa. Jeżeli eksportujemy

Najtrudniejszym szkółkiem na drodze do „integralnej” normalizacji w skali międzynarodowej jest rozbieżność w jednostkach podstawowych stosowanych przez poszczególne kraje w ich systemach miar. Próby unifikacji gwinu t ruby, czy wymiaru łożyska kulkowego, czy modułu zęba w kołach zębatych rozbijają się o różnice pomiędzy systemem metrycznym a calowym. Różnice te są tylko pozorne upartym trzymaniem się tradycji. W rzeczywistości chodzi o supremację gospodarczą, o narzucenie krajom gospodarczo słabszym, uzależnionym, swojego systemu. Kiedy na konferencji Międzynarodowej Organizacji Normalizacyjnej w Sztokholmie w czerwcu 1955 r. przedstawiciele licznych krajów posługujących się systemem metrycznym wskazali na jego szerokie rozpowszechnienie, Stany Zjednoczone A.P., Kanada i Anglia podniosły kwestię zbadania jaki jest potencjał przemysłowy wytwórni posługujących się metrem w stosunku do produkcji w calach. W ten sposób siła narzuca się światu utrzymywanie absurdalnej i kosztownej linii podziału.

ujednocieniem norm. Rada Współpracy i Wzajemnej Pomocy, ustalając na sesji majowej w Berlinie program współpracy na okres 1956-1960, opracowała „środki mające na celu rozszerzenie specjalizacji produkcji między krajami i zapewnienie dalszego postępu technicznego”. Specjalizacja i kooperacja krajów demokratycznych i ZSRR polegająca na tym, że niektóre kraje specjalizować się będą w wytwarzaniu profilów walców o określonych wymiarach, pokrywając swoje zapotrzebowanie na inne asortymenty importem walców z krajów specjalizujących się w produkcji profili o innych wymiarach, co więcej, że analogicznie nastąpi specjalizacja w wytwarzaniu blach o określonej grubości, rur, odłuków, drutu a dalej niektórych maszyn, aparatury elektrycznej i precyzyjnego pomiarowej, silników, armatury itp. — zakłada się rzeczy ujednolicenie norm, konstrukcji i procesów technologicznych tych właśnie wymienianych artykułów. Olbrzymie oszczędności na kosztach, na czasie, podniesienie jakości wyrobów, jakie wynikną z tak daleko idącej specjalizacji poszczególnych krajów w określonych typach i asortymentach produkcyjnych są trudne do obliczenia. Warunkiem podstawowym jest jednak pełna wymiernalość w wyrobach przemysłu maszynowego, jednolite normy na tolerancje, gwinty, łączniki itp. Celem nadania pracom nad ujednoliceniem norm właściwego kierunku odbyła się konferencja przedstawicieli organów normalizacyjnych krajów obozu socjalistycznego w Moskwie zakończona podjęciem uchwały, według której unifikacja norm przeprowadzona będzie na podstawie norm Związku Radzieckiego najlepszych wskaźników norm innych krajów — uczestników tej konferencji.

Wynika z tych uchwał, że pierwsza faza prac unifikacyjnych obejmie elementy maszyn, gwinty, pasowania i tolerancje, zasady rysunku technicznego, wreszcie wyroby hutnicze. Zakres specjalizacji wzmoczenia obrotu wymiennego przewidziany przez Radę Współpracy Wzajemnej Pomocy sięga jednak znacznie dalej: przewiduje specjalizację w przemyśle chemicznym poprzez pełniejszą wymianę surowców i półfabrykatów, zwłaszcza w takich gałęziach jak przemysł far-

Również w zakresie przemysłu lekkiego stwierdzono, że moc produkcyjną zakładów włókienniczych i obuwniczych Czechosłowacji przekracza znacznie potrzeby rynku wewnętrznego, a jednocześnie wydatkuje się w krajach sąsiadujących poważne środki inwestycyjne na budowę nowych zakładów tego typu. Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej doszła do przekonania, że środki te mogłyby być zaoszczędzone na inne cele, jeżeliby zabezpieczyć Czechosłowacji odpowiednie zaplecze zaopatrzeniowe w surowcach surowych i surowcach tekstylnych w krajach sąsiadujących, w których otwórzają się jednocześnie rynki zbytu zdolne wchłaniać nadwyżki produkcyjne tych przemysłów w Czechosłowacji.

Planuje się również taką organizację produkcji w przemyśle samochodowym, budowy traktorów, lokomotyw i w przemyśle stoczniowym, która umożliwiłaby poszczególным krajom specjalizowanie się w masowej produkcji niewielkiej, stosunkowo ilości typów samochodów; traktorów, lokomotyw, statków, silników

\*

Realizacja tak olbrzymiego programu, który stanowić będzie głęboko w życie ekonomiczne poszczególnych krajów sięgającą przebudowę ich systemu gospodarczego i zmusi do równania kroku w rozwoju przemysłu z krajami, które w tej organizacji nadawcą będą tempo — uwarunkowana jest ujednoliceniem elementów podstawowych elementów wytwórczości, a więc norm, dokumentacji technicznej, procesów technologicznych, metod odbioru i kontroli jakości. Pełna wymienialność poszczególnych części składowych maszyn i urządzeń, jednolite zasady rysunku technicznego, identyczne przepisy odnośnie odchyleń

Ceny urzędów przemysłowych w Sta-  
cach Zjednoczonych wzrosły ostatnio  
o 5 do 15%. Portfel zamówień na maszy-  
ny przemysłowe w ciągu 8 miesięcy br.  
wzrósł o 33% w porównaniu z odpowied-  
niym okresem r. ub. Inwestycje przepro-  
wadzane są w pierwszym rzędzie przez  
wytwórnie trwałych dóbr konsumpcyj-  
nych.

W Europie zachodniej zbiory rolnicze wypadły lepiej, niż przewidywano w związku z niepomyślnymi na wiosnę warunkami klimatycznymi. Niższe niż w ub. roku zbiory pszenicy były tylko we Francji i we Włoszech, we wszystkich innych zaś krajach utrzymały się na poziomie ubiegłego roku. Ucierpiały natomiast na całym południu Europy zbior...

Zbiory zboż i okopowych w krajach socjalistycznych oceniane są na ogół jako równe zeszłorocznym, z tym, że w Czechosłowacji były zbiorów w Związku Radzieckim, natomiast w produkcji napojów ZSRR. Wiadomo, że w ZSRR zbiory zboż wyniosły 32,02 mln ton. Dostawy owsiaka, które państwa w Kazachstanie, wynosi 16,38 mln ton, tj. o 15% więcej, niż planowano. Płony zboż wyniosły w ZSRR przeciętnie, 13,9 z 12, w Kazachstanie

Wróćmy jednak do zagadnienia ogólnej koniunktury w Zachodniej Europie.

Wiąże się tam (z rozwojem) z przemysłem metalowym: 43% wzrostu ogólnego w roku 1956, 1957 przypadał na przemysł metalowy. Wzrost gązł, a roku następnym udział ten wzrósł nawet do 54%. Aczkolwiek w tym czasie głównym czynnikiem napędowym był początkowo wzrost inwestycji, to jednak później miejsce ich zajął produkcja trwałych dóbr konsumpcyjnych. Zachodnie koła gospodarcze liczą się z tym, że w dalszym ciągu poważnym czynnikiem napędowym koniunktury będzie przemysł smocliodowy. Na podstawie planów rozwoju wywiel głównych wytwórców sporządzone przybliżenie poniżej zestawiam, z którego wynika, że cztery kraje zachodnio-euro-

| Kraj        | Produkcja<br>1958 |
|-------------|-------------------|
|             | osobowe           |
| W. Brytania | 888               |
| NRF         | 708               |
| Francja     | 552               |
| Włochy      | 230               |

\*) łącznie z traktorami rolniczymi.  
\*\*) już w 1957 r.

Postępujący rozwój międzynarodowej wymiany towarowej i transportu morskiego a także sytuacja po wybuchu konfliktu sueskiego przyczyniają się do tego, że ważnym czynnikiem koniunktury stają się inwestycje morskie. Transport surowców do krajów przemysłowych, przewozy amerykańskiego węgla do Europy zachodniej, międzynarodowe dostawy zbóż i rudy żelaza c. przyczynia powstania rekordowej popytu na tonaż morsk. Stocznie europejskie mają zapewniony portfel zamówień na 2-3 lata. Jako nowy, o dr'ym c'rkazie gatunkowym światowy producent statków wyrósł niemiecki stocznia Lantska.

Tak więc perspektywy dalszego rozwoju produkcji istnieją i brane są pod uwagę przez kapitalistyczne koła gospodarcze. Rządy państw zachodnich starają się wpływać na koniunkturę i nie dopuszczają do jej nagłych przypływów.

pejskie będą mogły w 1960 r. produkować do 3,5 mln samochodów osobowych rocznie

Produkcja ta będzie wpływać na wzrost nasycenia samochodami tych krajów o 10—12% rocznie, poza tym będzie zaś

Jeśli chodzi o inwestycje, to przewiduje się, że ich poziom limitowany będzie stanem siły roboczej. Elementy automatyzacji nie są w tych prognozach brane pod uwagę, aczkolwiek nie ulega wątpliwości, że znajduje ona zastosowanie w wielu nowych wprowadzanych do produkcji urządzeniach. Starają się one hamować zbyt żywą działalność inwestycyjną i popyt we-

|              |                                                    |           |
|--------------|----------------------------------------------------|-----------|
| w tys.<br>r. | Szacowana zdolność<br>prod. w tys. w końcu<br>1959 |           |
| ciężarowe    | osobowe                                            | ciężarowe |

|     |        |        |
|-----|--------|--------|
| 339 | 1250   | 970*)  |
| 140 | 970**) | 280**) |

wnętrzną przez odpowiedzialną politykę w zakresie stopy procentowej, zarządzeń podatkowych i posunięć kredytowych. Nie ulega wątpliwości, że czynnikiem pożytecznym dla gospodarki krajów kapitalistycznych byłoby również wzmocnienie wymiany towarowej Zachód - Wschód, rozszerzającej i umacniającej rynki światowe.

Wydarzenia w Egipcie, powodujące za-  
blokowanie Kanału Sueskiego i wzrost  
napiecia międzynarodowego wpłynęły ha-  
mując na transport surowców i pobu-  
dzając na tendencję zwiększenia zapas-  
ów. Cedule giełd towarowych i finanso-  
wych drgnęły. Nie ulega wątpliwości, że  
międzynarodowa sytuacja gospodarcza  
ulegnie pewnym zmianom, o czym w tej  
chwili trudno oczywiście szerzej relacjo-  
nować. (tłw.)





Długa i kosztowna jest droga nim ziarno trafi do takiego elewatora.

Mamy trudności zbożowe, kłopotyśmy się jak zmniejszyć deficyt ziarna chlebowego. Za każdą tonę importowanej pszenicy płacimy dolarami. O tym wiedzą dzisiaj w kraju niemal wszyscy. Nie wszyscy jednak wiedzą, że wywożymy za granicę jęczmień browarny, który — jeśli odpowiada standardom — przynosi nam w dewizach ok. 30% więcej za tonę niż wynosi cena importowanej pszenicy. Wydawałoby się, że sprawa jest prosta i że tą drogą możemy chociażby w części pokryć nasz niedobór ziarna. Prosty przecież rachunek wykazuje, że za tonę jęczmienia browarnego możemy kupić 1,5 tony pszenicy. Oznacza to, że przy eksporcie, dajmy na to, 300 tys. ton jęczmienia będziemy mogli sprowadzić 450 tys. ton zboża chlebowego.

W praktyce jednak okazuje się, że nie potrafimy w tej dziedzinie zdobywać rynków zbytu. Mało, nie jesteśmy w stanie utrzymać dotychczasowych wyników. Nasz eksport jęczmienia browarnego kurczy się z roku na rok. W latach 1951-52 planowaliśmy eksport ponad 50 tys. ton jęczmienia. W ubiegłym roku, po pięciu latach, z trudem przygotowaliśmy do eksportu nieco ponad połowę tej masy. Jeszcze do niedawna nasz jęczmień był znany na rynkach zagranicznych, jako towar najwyższej jakości i poszukiwany — odznaczał się bowiem najlepszymi cechami jęczmienia browarnego. Dzisiaj często nie uzyskujemy nawet przeciętnych cen światowych, eksportujemy bowiem ziarno niższej jakości.

Jeśli dostatecznie szybko i dostatecznie energicznie nie przezwyciężymy istniejących trudności, za 2-3 lata znikniemy z rynków jako eksporter jęczmienia browarnego. A trudności jest wiele, wiele też jest błędów, nieudolności, jeśli już nie zły woli i zarozumiałstwa tych, którzy są odpowiedzialni za ten ważny odcinek naszej gospodarki.

Nie będę się zajmował takimi ważnymi czynnikami, jak niewłaściwa praca hodowlana i nasiennicza, jak błąd w samej produkcji. Chciałbym natomiast na przykładzie obecnego roku pokazać, jak katastrofalnie wpływa na naszą pulę jęczmienia browarnego — nieprzemysłowa polityka skupu.

Ministerstwo Skupu uparczywie twierdzi, że jego działalność wywiera zbawienne działanie na zapotrzebowaniu rynku i na pobudzeniu produkcji rolnej. Wszelkie głosy krytyczne przyjmuje jako rzucanie kłód pod nogi, jako utrudnianie, jeśli nie podważanie tej podstawowej funkcji, jaką jest zapewnienie odpowiednich zapasów płodów rolnych dla naszego rynku i handlu zagranicznego. Jako wielki sukces wskazuje się tegoroczne przesunięcie początków skupu jęczmienia browarnego na 15 września, podjęte w trosce o zapewnienie wysokiej jakości jęczmienia.

Jakże inaczej wygląda jednak te sprawy w praktyce. Zapobiegliwe, dyktowane troską o rozwój produkcji zarządzania pozostają słowami bez pokrycia, nie znajdują potwierdzenia w rozsądnej działalności. A jęczmień, podobnie jak w latach ubiegłych, jest traktowany jako jedna z pozycji, służących wykonaniu ilościowych planów skupu.

Zobaczmy jak to wygląda na obszarze województwa bydgoskiego, które jest najpoważniejszym w naszym kraju producentem jęczmienia browarnego i dostarcza corocznie ponad jedną trzecią tego ziarna.

Do dnia 14 września udział jęczmienia w ogólnych dostawach wszystkich zbóż w tym województwie nie przekraczał 5%. W tym samym czasie żyto sięgało 76,5%, a pszenica 13,8% dostaw ogólnych. Pomijając niski, a nawet zbyt niski udział pszenicy, dla jęczmienia sytuacja kształtowała się w tym okresie prawidłowo. Wydawało się, że plantatorzy, którym dostawy w kontrakcie ustalono na drugą połowę września, październik i częściej listopad, będą mieli dosta-

## JAK ZAPRZEPASZCZONO EKSPORT JĘCZMienia

TADEUSZ JAWORSKI

Jeżenie dużo czasu na należyte przygotowanie ziarna, na jego dosuszenie w słomie, a następnie — po omlóceniu — na przymach.

Tak jednak nie stało się. W tym czasie, województwo bydgoskie wykonało globalny plan skupu zbóż tylko w 34%; sięgnięto więc po jęczmień browarny, jako łatwy sposób poprawienia stopnia wykonania planów skupu. Nikogo nie obchodziły nasze potrzeby w tej dziedzinie, widziano tylko, że jęczmień kontraktowany najłatwiej można ściągnąć do magazynów, gdyż jest on objęty umowami z chłopami. Od pierwszego też dnia, w którym był dopuszczony skup jęczmienia browarnego, zaczął się jego masowy napływ. Służba rad narodowych, tzw. aktywność gromadki i powiatowy, różni wysłannicy organizacji powiatowych, „pomagający” w akcji skupu w gromadach — przypuścili generalną ofensywę na plantatorów. Rezultaty były natychmiastowe.

W dniach 15 — 19 września udział jęczmienia w dostawach ziarna podskoczył do 70 i więcej procent, a udział żyta spadł do 20 — 25%, pszenicy zaś poniżej 8%.

W ten sposób istotnie poprawiono (do niemal 60%) wykonania ogólnego planu skupu, równocześnie jednak ściągnięto ponad połowę całej przewidzianej w kontrakcie masy jęczmienia, a do połowy października, już ponad 3/4, chociaż planowano prowadzić skup jęczmienia browarnego do końca listopada.

„Na chłopów w gromadach wywierano bezpośredni i pośredni nacisk wszelkimi dostępnymi środkami. Nie uwzględniano, że w bieżącym roku warunki wegetacji i zbioru były szczególnie niekorzystne, że wspólny interes plantatorów i państwa wymaga, by bezwzględnie zostawili plantatorowi czas na obniżenie wilgotności jęczmienia.

Wykorzystywano słabość wielu producentów i zmuszano ich do szybkiego podjęcia dostaw. Jeśli np. chłop zamierzał w umówionym terminie zaliczyć sobie dostawy jęczmienia na dostawy obowiązkowe nie uwzględniano mu tego, lecz grożono karami za nieterminowe wywiązywania się z obowiązków dostaw zbóż. Nic dziwnego, że jeśli chłop mając do wyboru albo stracić kilkaset złotych premii na jęczmieniu, albo zapłacić karę za niewywiązywanie się w terminie z dostaw obowiązkowych, wybierał mniejsze zło — mianowicie przyspieszenie dostaw. W rezultacie dostarczano ziarno niedoczyszczone, o podwyższonej wilgotności. Magazyny przyjmujące nie mogły go zaliczyć do jęczmienia browarnego. Plantator więc tracił premię za terminowość i jakość dostaw... pomimo że dostawał (z musu) ziarno wcześniej i gorszej jakości wskutek czego nie zaliczono mu tego ziarna jako browarnego.

Przykładów takiego stanu rzeczy można by przytoczyć bez liku, a tymczasem jęczmień przeznaczony w założeniach na cele browarne idzie w przewadze do przetwórstwa, nie nadaje się bowiem do słodowania.

W Radzynie Chelmu, w dniu 20 września w 24 przypadkach plantatorzy mający wyznaczone terminy na październik — odstąpili pod naciskiem zboże wcześniej. W rezultacie niemal 80% dostarczonego jęczmienia zdyskwalifikowano i zaliczono do przetwórstwa. W magazynie Nr 77 w Golubiu wszystkich jęczmieni dostarczonych przed terminem przez plantatorów ze wsi Lipina został zdyskwalifikowany w całości. Dostawy dzienne do tego magazynu sięgały w drugiej dekadzie września 75 ton.

We wsi Pułkowo Małe zmuszono naciskiem administracyjnym gospodarza do odstawy 2,5 ton jęczmienia, gdyż zachodziła obawa, że nie wykona on obowiązkowych dostaw innych zbóż. W rezultacie bardzo piękny jęczmień został zdyskwalifikowany jako browarny, gdyż miał zbyt niską czystość i zbyt wysoką wilgotność. A dani rolnikowi

czasu przewidzianego w kontrakcie pozwoliłoby mu na doczyszczanie i dosuszenie ziarna.

Wystarczyło jednak zadowolenie gromadzkiego aktywu, że rosną procenty wykonania planu. O względy ogólniejszego interesu nikt się nie troszczył. Nie tylko zresztą tutaj. W gromadzie Sokoligóra przekonywano rolników, że wystarczy, by jęczmień był podobny do ziarna, a już będzie można go dostarczyć. W rezultacie wpłynęło tam wiele ton jęczmienia zielonego i stęchłego.

W Rychnowie, pow. Golub, wysłany w teren pracownik PZGS używał brutalnych metod terroru i zastraszania, byle skłonić rolników do przedterminowego wykonania planu jęczmienia. Posunął się nawet tak daleko, że jęczmień nie przyleżał przez punkt skupu skierował wprost do wagonu.

A cóż wtedy robili władze województwa? Czy znały tę sytuację, czy wiedziały, że w gromadach zapraszcza się sens i założenia kontraktacji jęczmienia browarnego? Owszem wiedziały. A czy przeciwdziałały? Teoretycznie tak. Oto przewodniczący prezydium wojewódzkiej rady narodowej, na alarmujące sygnały zareagował w sposób nader charakterystyczny. Skierował bowiem dnia 20.IX. w te-

wieśnia i 20 października jęczmień o podwyższonej wilgotności, otrzymując dopłaty do ceny jęczmienia browarnego. Jak to zarządzanie wywołało bałagan, można sobie wyobrazić tylko wtedy, gdy się z jego skutkami zetknie bezpośrednio. W czasie przyjmowania nie określano przecież dokładnie wilgotności zboża, zaliczano je jedynie do odpowiedniego stopnia wilgotności. Cztery stopień wilgotności obejmują jęczmień powyżej 17% wilgotności. Jak teraz rozliczyć plantatorów? A poza tym jak refundować w obrocie olbrzymie kwoty przeznaczone na dopłaty, skoro jęczmień ten został zmieszany z partiami przeznaczonymi na przetwórstwo?

Tak więc w trakcie kampanii skupu zaprzeczono podstawową intencję instrukcji Ministerstwa Skupu Nr 100/56 z dnia 10 maja, która w punkcie 52 mówi:

„W trakcie akcji skupu zabrania się kategorię przesuwania ustalonych terminów dostaw na okresy wcześniejsze”. A skutki są opłakane w dziedzinie kosztów, w dziedzinie organizacji, w dziedzinie popularyzowania kontraktacji i co najważniejsze — odbyły się na produkcji.

Jeszcze raz zarządzenie władz centralnych pozostało martwą literą. Nie troszczono się o jego rea-

lizację w praktycznym działaniu. Różni „aktywiści”, którzy ciągle jeszcze uważają się za samowolnych panów na swoim terenie, zlekceważyli umowy i przepisy, potraktowali je jako zastany dyktando swojej działalności sprzecznej z praworządnością i sprzecznej z interesami gospodarczymi. Cóż bowiem poza stratami dała owa pogoda za wskazaniemi ilościowymi, za jak najwcześniejszym wykonaniem planu dostaw obowiązkowych?

Dla pełności obrazu warto dodać, że nie wykazano też samej troski i gorliwości jeśli idzie o kontrakty spółdzielni produkcyjnych. Z regul-

by nie dotrzymują one umów kontraktacyjnych i opóźniają się w terminach dostaw jęczmienia browarnego. Np. spółdzielnia produkcyjna Wielkie Radowiska — w tym samym Pułkowie, w którym zmuszono chłopów indywidualnych do oddawania jęczmienia kontraktowanego przez terminem — zakontraktowała 13 ha jęczmienia, zobowiązując się dostarczyć co najmniej 16,9 ton ziarna. Ustalony termin upłynął we wrześniu, a do 20 października spółdzielnia nie oddała ani kilograma. Na dzień 15 października w całym województwie gospodarstwa chłopskie wykonały 87,6% planu dostaw kontraktowanych, a spółdzielnie produkcyjne zaledwie 31,5%. Charakterystyczny jest znowu powiat Aleksandrów Kujański, w którym gospodarstwa indywidualne odstawiły 91% ziarna kontraktowanego, a spółdzielnie produkcyjne tylko 18,4%, podobnie jak Wąbrzeźno, w którym chłop wykonał już 100% dostaw, a spółdzielnia zaledwie 22,1%.

Zjawisko to wskazuje na niedopuszczalną niefrasobliwość rad narodowych w tej dziedzinie. Ale potwierdza też, że aparat skupu podległy Ministerstwu Skupu nie przeciwdziała złą, jakie występuje w wyniku tej niefrasobliwości. Czegoż zresztą wymagać od tego aparatu. Gromadzący delegacji skupu, bieżącym roku mamy ziarno jęczmienia dorodne, jak rzadko kiedy, zła realizacja skupu właśnie w dziedzinie dostaw obowiązkowych — zmarnowała tysiące ton jęczmienia browarnego, spychając go do przetwórstwa. Kto za te szkody odpowiada, kto je naprawi? Kto wyrówna straty plantatorów, którzy w wielu przypadkach nie otrzymali premii za terminowe dostawy, stracili po kilkudziesięciu złotych na każdym kwintalu ziarna dlatego, że kazano im wcześniej odstawić? Kto i jakim wysiłkiem będzie przywracał zaufanie plantatorów do państwa do jego służby kontraktacyjnej? Nie ulega bowiem wątpliwości, że w przyszłości trudno będzie nakłonić do kontraktowania chłopów, którzy na kontraktacji tak dotkliwie stracili w bieżącym roku.

Tak w rzeczywistości wyglądała

bydże ekonomiczne uruchamianie

przez służbę Ministerstwa Skupu.

Czy jest jakieś wyjście, jakiś sposób

uzdrowienia sytuacji? Chyba jest.

Należy wyłączyć kontraktację jęczmienia z gestii tego Ministerstwa,

skoro nie potrafi ono zapewnić jej

prawnego i skutecznego działania.

Powinno się potraktować kontraktację jęczmienia tak, jak się traktuje kontraktację

zawierającą umowę o pracę specjalnych

pr. buraków cukrowych. Wtedy

trzeba by jęczmień wyłączyć z do-

staw obowiązkowych, a obszar za-

jęty pod tę uprawę wyłączać z arar-

du będącego podstawą wymiaru do-

staw obowiązkowych. Skup zaś jęcz-

mienia prowadziłby wyłącznie GS

na zlecenie Zakładów Żywnościowych

działających w imieniu przemysłu

fermentacyjnego. One też ustalałyby

terminy dostaw i orzestrzegałyby

ich dotrzymywanie. Tylko w takich

warunkach będzie można uniknąć

nieodmiennego wyścigu terminów,

kóry jest jednym z standardów

hasła Ministerstwa Skupu. Obniży-

my wtedy wydatne koszty przypo-

nowania ziarna browarnego, podni-

siemy jakość produkcji i może

wreszcie wyjdziemy z katastrofal-

nej sytuacji, do jakiej doprowadzi-

liśmy naszą produkcję jęczmienia

browarnego.

A Ministerstwo Skupu wyjaśni

chyba, jak to było możliwe, że w

ciągu niewielu lat zniszczyliśmy tak

ważną gałąź produkcji eksportowej

doszczętnie, nie mówiąc już o osła-

bieniu bazy surowcowej dla kra-

jowego przemysłu słodniczego

i piwowarskiego.

## FAKTY I LICZBY

### ODBUDOWA GOSPODARSTWA POLSKO-WIETNAŃSKIEJ

Od wyzwolenia kraju już dziesięć milionów chłopów w enamijskich stało się właścicielami uprawianej ziemi. Wzrost produkcji zbóż był w tym roku o 4-1/2% wyższy, niż w roku ubiegłym i przekroczył poziom przedwojenny. Wzrost produkcji fabryki i zakłady zostały odbudowane. Powstały również nowe fabryki. Produkcja przemysłowa w 1955 roku wzrosła 8-krotnie w stosunku do roku poprzedniego, produkcja zaś w I półroczu 1956 r. przewyższyła 4-krotnie produkcję roku ubiegłego. Na 1100 km kolej zburzonych podczas wojny odbudowano 650 km. Odbudowano prawie wszystkie drogi bito i asfaltowe oraz podbudowane szereg nowych.

Rozmiany handlu w ciągu pierwszych 6 miesięcy tego roku osiągnęły 88% wolumenu handlu w całym roku ubiegłym. (m)

### TURCJA DOSTARCZA BRONI NIEZŁOŻY ZACHODNIM

We wrześniu podpisano umowę o dostawie dla Niemieckiej Republiki Federalnej broni produkowanej w Turcji. Jest to układ długoterminowy, który obejmie dostawę amunicji do broni piechoty oraz wyrób pocisków artyleryjskich i armat polowych. Znaczną część wytworzonej ilości na świat kapitalistyczny przypada 1,4 mln ton w sezonie jęczmiennym w 1956 roku, 1,8 mln ton w sezonie poprzednim. (m)

### ZMIANY W PLANIE ZBROJEŃ NRF

Wobec coraz ostrzejszej walki o rynek między państwami kapitalistycznymi, Federalne Stowarzyszenie Przemysłowców Niemieckich złożyło w październiku rządowi w Bonn memorandum, w którym obejmowało zmiany w planie zbrojeń NRF. W związku z tym zaplanowano na rok 1956, a w następnych latach, zwiększenie produkcji broni. W 1956 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 30%, a w 1957 roku o 40%. W 1958 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 50%, a w 1959 roku o 60%. W 1960 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 70%. W 1961 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 80%. W 1962 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 90%. W 1963 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 100%. W 1964 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 110%. W 1965 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 120%. W 1966 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 130%. W 1967 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 140%. W 1968 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 150%. W 1969 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 160%. W 1970 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 170%. W 1971 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 180%. W 1972 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 190%. W 1973 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 200%. W 1974 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 210%. W 1975 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 220%. W 1976 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 230%. W 1977 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 240%. W 1978 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 250%. W 1979 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 260%. W 1980 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 270%. W 1981 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 280%. W 1982 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 290%. W 1983 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 300%. W 1984 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 310%. W 1985 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 320%. W 1986 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 330%. W 1987 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 340%. W 1988 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 350%. W 1989 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 360%. W 1990 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 370%. W 1991 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 380%. W 1992 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 390%. W 1993 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 400%. W 1994 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 410%. W 1995 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 420%. W 1996 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 430%. W 1997 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 440%. W 1998 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 450%. W 1999 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 460%. W 2000 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 470%. W 2001 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 480%. W 2002 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 490%. W 2003 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 500%. W 2004 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 510%. W 2005 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 520%. W 2006 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 530%. W 2007 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 540%. W 2008 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 550%. W 2009 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 560%. W 2010 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 570%. W 2011 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 580%. W 2012 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 590%. W 2013 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 600%. W 2014 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 610%. W 2015 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 620%. W 2016 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 630%. W 2017 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 640%. W 2018 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 650%. W 2019 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 660%. W 2020 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 670%. W 2021 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 680%. W 2022 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 690%. W 2023 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 700%. W 2024 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 710%. W 2025 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 720%. W 2026 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 730%. W 2027 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 740%. W 2028 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 750%. W 2029 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 760%. W 2030 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 770%. W 2031 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 780%. W 2032 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 790%. W 2033 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 800%. W 2034 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 810%. W 2035 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 820%. W 2036 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 830%. W 2037 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 840%. W 2038 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 850%. W 2039 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 860%. W 2040 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 870%. W 2041 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 880%. W 2042 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 890%. W 2043 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 900%. W 2044 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 910%. W 2045 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 920%. W 2046 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 930%. W 2047 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 940%. W 2048 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 950%. W 2049 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 960%. W 2050 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 970%. W 2051 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 980%. W 2052 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 990%. W 2053 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1000%. W 2054 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1010%. W 2055 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1020%. W 2056 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1030%. W 2057 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1040%. W 2058 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1050%. W 2059 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1060%. W 2060 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1070%. W 2061 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1080%. W 2062 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1090%. W 2063 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1100%. W 2064 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1110%. W 2065 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1120%. W 2066 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1130%. W 2067 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1140%. W 2068 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1150%. W 2069 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1160%. W 2070 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1170%. W 2071 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1180%. W 2072 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1190%. W 2073 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1200%. W 2074 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1210%. W 2075 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1220%. W 2076 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1230%. W 2077 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1240%. W 2078 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1250%. W 2079 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1260%. W 2080 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1270%. W 2081 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1280%. W 2082 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1290%. W 2083 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1300%. W 2084 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1310%. W 2085 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1320%. W 2086 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1330%. W 2087 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1340%. W 2088 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1350%. W 2089 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1360%. W 2090 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1370%. W 2091 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1380%. W 2092 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1390%. W 2093 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1400%. W 2094 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1410%. W 2095 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1420%. W 2096 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1430%. W 2097 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1440%. W 2098 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1450%. W 2099 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1460%. W 2100 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1470%. W 2101 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1480%. W 2102 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1490%. W 2103 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1500%. W 2104 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1510%. W 2105 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1520%. W 2106 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1530%. W 2107 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1540%. W 2108 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1550%. W 2109 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1560%. W 2110 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1570%. W 2111 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1580%. W 2112 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1590%. W 2113 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1600%. W 2114 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1610%. W 2115 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1620%. W 2116 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1630%. W 2117 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1640%. W 2118 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1650%. W 2119 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1660%. W 2120 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1670%. W 2121 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1680%. W 2122 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1690%. W 2123 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1700%. W 2124 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1710%. W 2125 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1720%. W 2126 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1730%. W 2127 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1740%. W 2128 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1750%. W 2129 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1760%. W 2130 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1770%. W 2131 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1780%. W 2132 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1790%. W 2133 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1800%. W 2134 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1810%. W 2135 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1820%. W 2136 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1830%. W 2137 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1840%. W 2138 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1850%. W 2139 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1860%. W 2140 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1870%. W 2141 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1880%. W 2142 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1890%. W 2143 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1900%. W 2144 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1910%. W 2145 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1920%. W 2146 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1930%. W 2147 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1940%. W 2148 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1950%. W 2149 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1960%. W 2150 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1970%. W 2151 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1980%. W 2152 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 1990%. W 2153 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2000%. W 2154 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2010%. W 2155 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2020%. W 2156 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2030%. W 2157 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2040%. W 2158 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2050%. W 2159 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2060%. W 2160 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2070%. W 2161 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2080%. W 2162 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2090%. W 2163 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2100%. W 2164 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2110%. W 2165 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2120%. W 2166 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2130%. W 2167 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2140%. W 2168 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2150%. W 2169 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2160%. W 2170 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2170%. W 2171 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2180%. W 2172 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2190%. W 2173 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2200%. W 2174 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2210%. W 2175 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2220%. W 2176 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2230%. W 2177 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2240%. W 2178 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2250%. W 2179 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2260%. W 2180 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2270%. W 2181 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2280%. W 2182 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2290%. W 2183 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2300%. W 2184 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2310%. W 2185 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2320%. W 2186 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2330%. W 2187 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2340%. W 2188 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2350%. W 2189 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2360%. W 2190 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2370%. W 2191 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2380%. W 2192 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2390%. W 2193 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2400%. W 2194 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2410%. W 2195 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2420%. W 2196 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2430%. W 2197 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2440%. W 2198 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2450%. W 2199 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2460%. W 2200 roku planowano zwiększyć produkcję broni o 2470%. W 2201 roku planowano zwiększyć produkc

# ZAŁOŻENIA PIĘCIOŁATKI A ROZWÓJ ROLNICTWA

EUGENIUSZ GORZELAK

W ogniu rozwijającej się dyskusji na temat podstawowych założeń planu 5-letniego, nasuwa się nieodparcie pytanie, czy plan ten obliczony jest rzeczywiście na szybki wzrost stopy życiowej, czy też na dalszą industrializację, połączone z dalszymi wyrzeczeniami społeczeństwa i tradycyjnym „przycięciem paska”.

Odpowiedzi na te pytania szukać należy w materiałach liczbowych, przedstawiających podstawowe proporcje w inwestycjach, w produkcji i w handlu zagranicznym. Uwaga przy tym powinna być skierowana na porównanie obu planów — 5-letniego i 6-letniego. Wydaje się, że wobec braku innych opracowanych metod oceny założeń proporcji, metoda porównań jest jedyną. Oprócz porównań obu okresów 1950—1955 i 1956—1960 można by również porównywać proporcje w gospodarce poszczególnych krajów o zbliżonej sytuacji ekonomicznej. Na to jednak potrzebne byłyby szersze materiały, odnoszące się do ekonomiki tych krajów, a tych niestety nie mamy za wiele.

Ograniczyć się do omówienia niektórych podstawowych proporcji pod kątem widzenia potrzeb rolnictwa. W programie bowiem podniesienia stopy życiowej społeczeństwa produkcja rolnicza zajmuje niewątpliwie czołowe miejsce. Może nas o tym przekonać następujące zestawienie wskaźników. Produkcja rolnicza miała wzrosnąć w planie 6-letnim o 50 proc., realnie zaś dochody o 50—60 proc. W rzeczywistości produkcja rolnicza wzrosła o 19 proc., a realne dochody — jak się oblicza dla lat 1951—1955 — o 13 proc. Wydaje się, że zbieżność ta nie jest przypadkowa.

W przeliczeniu na głowę ludności produkcja rolnicza nie wzrosła, lecz spadła w okresie planu 6-letniego. Globalna wartość produkcji rolniczej w mln zł (w cenach niezmiennych) kształtuje się następująco: 1950 — 11 189, 1955 — 12 155, plan na 1960 — 15 095. Produkcja więc na głowę ludności w tych samych latach wynosiła w zł: 448, 445, 503. W porównaniu z 1955 r. wskaźnik wzrostu w okresie planu 5-letniego miałby osiągnąć 113.

Myślę, że w tym spadku właśnie wyraża się przede wszystkim dysproporcja w rozwoju przemysłu i

rolnictwa, że ten spadek zadecydował o niskim wzroście stopy życiowej.

Plan 5-letni zakłada wzrost realnych dochodów o 30 proc. (ma to być poziom bezwzględnie osiągnięty), wzrost natomiast produkcji rolniczej o 25 proc. (roślinna o 22 proc. i zwierzęca o 27 proc.). W przeliczeniu na głowę ludność będzie to jednakże tylko 13 proc. w całym okresie, czyli 2,6 proc. rocznie. Wydaje się, że nie jest to dużo.

Doszukując się przyczyn dotychczasowych niepowodzeń w rolnictwie, trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na stopień zaopatrzenia rolnictwa w podstawowe środki produkcji. Przyczyną była również kiepska, awanturzysta polityka w administracyjnym przeprowadzaniu uspołecznienia wsi, w niepełnym i skrzywionym rozwijaniu bodźców materialnego zainteresowania w podnoszeniu produkcji rolnej, w ograniczaniu często nie kułaka, a dobrego gospodarza itp. Był także przyczyną uporczywy neurodzaj, szczególnie w okresie lat 1951—53.

Myślę jednak, że były to przyczyny mniej istotne niż niewiedza i potrzeby produkcyjnych rolników, niż ubóstwo materialnych środków, dostarczanych rolnictwu w postaci nawozów, budulca i maszyn oraz innych środków produkcji. Ten pogląd jest już na szczęście ugruntowany w umysłach ludzi.

Jeśli więc niedostatek zaopatrzenia rolnictwa był decydującą przyczyną małych efektów rolnictwa w okresie planu 6-letniego, to jak ta sprawa przedstawia się w założeniach planu 5-letniego?

Można rzecz rozpatrywać z dwójki punktu widzenia: absolutnych rozmiarów zaopatrzenia wsi i względnych rozmiarów tego zaopatrzenia w stosunku do naszych możliwości, w stosunku do całej produkcji danej gałęzi przemysłu, a więc poprzez proporcje. Trzeba bowiem pamiętać, że nasz potencjał gospodarczy w 1955 r. jest w przemyśle o wiele większy aniżeli w 1949 r., a więc możliwości zaopatrzenia rolnictwa są większe.

Zacznijmy analizę od proporcji. Najpierw liczby obrazujące proporcje produkcji w grupie A (tabl. 1):

TABELA 1

|                                            | 1950 | 1955 | 1960 (plan) |
|--------------------------------------------|------|------|-------------|
| <b>Produkcja nawozów sztucznych</b>        |      |      |             |
| w procentach produkcji grupy A             | 0,14 | 0,09 | 0,12        |
| w procentach produkcji przemysłowej ogółem | 0,08 | 0,06 | 0,07        |
| <b>Produkcja maszyn rolniczych</b>         |      |      |             |
| w procentach produkcji grupy A             | 0,30 | 0,73 | 1,68        |
| w procentach produkcji przemysłowej ogółem | 0,27 | 0,40 | 0,93        |

Odsetki w ogóle nie są wysokie. W planie 5-letnim obserwuje się niewielkie zmiany idące w kierunku zwiększenia zaopatrzenia wsi.

Porównajmy teraz proporcje w nakładach inwestycyjnych. Procentowy udział nakładów inwestycyjnych na przemysł obsługujący rolnictwo wynosił w zakresie chemii: a) w stosunku do nakładów na cały przemysł 1950—1955 — 2,8; 1956—1960 — 2,1; b) w stosunku do nakładów na chemię odpowiednio 26,5 i 15,2; w zakresie maszyn w stosunku do nakładów na cały przemysł 1950—1955 — 0,5; 1956—1960 — 0,4.

Należy tu poczynić kilka uwag: W obrębie przemysłu chemicznego zrobiono w okresie planu 6-letniego duży wysiłek w kierunku zwiększenia produkcji dla rolnictwa (głównie nawozy sztuczne), przeznaczając na ten cel 26,5% wszystkich nakładów przeznaczonych na rozwój chemii. Dzięki temu produkcja nawozów sztucznych zwiększyła się od 1949 r. do 1955 r. prawie dwukrotnie, nie osiągając jednakże wystarczających rozmiarów. Nawiasem mówiąc środki inwestycyjne na rozwój chemii w planie 6-letnim nie były duże (8,55 mld zł w cenach z 1955 r., co stanowiło 10,7% całości nakładów na przemysł). Należy to ocenić jako poważny błąd planowania. Przemysł chemiczny mógłby bowiem potężnie rozwinąć się w naszym kraju, gdyż mamy podstawowe surowce, potrzebne do produkcji, w przeciwnieństwie do hutnictwa.

W planie 5-letnim nie widać zmian w proporcjach nakładów inwestycyjnych na chemię dla rolnictwa. Nakłady będą w absolutnym rozmiarze nieco niższe (zmiana cen), względnie zaś — w stosunku do nakładów na cały przemysł — sporo niższe.

W obrębie przemysłu maszynowego główny wysiłek inwestycyjny przypada na okres przed planem 6-letnim i dlatego nakłady inwestycyjne na przemysł budowy maszyn rolniczych i traktorów były i są niskie (około 0,5 mld zł w każdym planie).

Wobec potrzeby unowocześnienia naszych maszyn rolniczych, należałoby się zastanowić, czy jest to słuszna decyzja. Do produkcji nowych typów traktorów i maszyn potrzeba, jak wiadomo, nowych urządzeń, a te wymagają nakładów inwestycyjnych.

Podane dotąd informacje i wyliczenia na ich podstawie wnioski mogą nie być całkowicie słuszne. Istnieje przecież społeczny podział pracy nie tylko w obrębie jednego kraju. Podział ten może obejmować grupy państw, np. kraje obozu socjalistycznego. Wtedy wytwarzanie środków produkcji potrzebnych naszemu rolnictwu może się odbywać w innym kraju lub w innych krajach. W takim jednak razie powinno to znaleźć odzwierciedlenie w imporcie. Rolnictwo jednakże uczestniczy w małym stopniu w imporcie. Towary idące na zaopatrzenie rolnictwa wynoszą: w 1950 r. — 3,2%

importu (w tym nawozy sztuczne 2,8%); w 1955 r. — 2,9% (2,3%); w 1960 r. — 3,3%.

Dla pełnej charakterystyki podam jeszcze jak kształtują się nakłady inwestycyjne limitowe\* w latach 1950—1960 w mld zł (tab. 2):

TABELA 2

| Rok  | Nakłady inwest. limitowe | w tym rolnictwo | % udział rolnictwa |
|------|--------------------------|-----------------|--------------------|
| 1950 | 19,6                     | 1,9             | 9,5                |
| 1951 | 23,7                     | 1,8             | 7,7                |
| 1952 | 27,6                     | 2,0             | 7,4                |
| 1953 | 32,8                     | 2,5             | 8,0                |
| 1954 | 34,2                     | 2,5             | 10,3               |
| 1955 | 34,4                     | 4,6             | 13,5               |
| 1956 | 46,0                     | 4,9             | 10,5               |
| 1957 | 51,8                     | 5,5             | 10,6               |
| 1958 | 55,9                     | 6,3             | 11,3               |
| 1959 | 61,6                     | 7,9             | 12,8               |
| 1960 | 67,7                     | 9,3             | 13,1               |

a — według sprawozdań GUS, ceny 1955 r.; b) według planu PKPG, ceny 1956 r.; c) liczba wydaje się wątpliwa; d) udział według planu pierwotnego (VI Plenum); dziś mogą być drobne zmiany.

Również tutaj, podobnie jak w produkcji środków produkcji dla rolnictwa, w inwestycjach na rozwój produkcji tych środków oraz w handlu zagranicznym, nie obserwuje się radykalnej zmiany, która świadczyłaby o chęci pełniejszego pokrycia potrzeb rolnictwa.

Rzecz ciekawa i znamienna. Brak poważniejszych, sprzyjających rolnictwu zmian w proporcjach przypada w okresie, kiedy dokonuje się w naszej produkcji szybka zmiana w proporcjach między grupą A i B w przemyśle.

Oznacza to, że jakkolwiek produkcja środków produkcji względnie wzrasta, to nie obejmuje ona w jakimś zasadniczym stopniu potrzeb rolnictwa. Potrzeby rolnictwa traktowane są po macoszemu, kontynuowany jest dawny kurs z pewnymi maleńkimi poprawkami.

Tyle od strony proporcji. A teraz przypatrzmy się, jak będzie wyglądało w absolutnym rozmiarze zaopatrzenie rolnictwa w poszczególne środki produkcji oraz jakie rokuje ono skutki we wzroście produkcji rolniczej i w wykonaniu planu 5-letniego?

W planie 5-letnim akcent położony jest na mechanizację, tymczasem w szeregu materialnych elementów oddziałujących na wzrost produkcji wysunąć należałoby na czoło inne elementy. Według mego zdania kolejność tych elementów powinna być następująca: 1) nawożenie i żywnienie (a więc pasze), 2) budownictwo, 3) mechanizacja, 4) melioracje,

\* Jeśliby wziąć pod uwagę wszystkie inwestycje, jakie będą dokonane ze wszystkich źródeł w rolnictwie (również ze źródeł własnych gospodarstw chłopskich), to udział rolnictwa w inwestycjach w planie 5-letnim wyniosłoby: wszystkie inwestycje przeznaczone na rolnictwo wraz ze stałym podstawowym brutto 34,1 proc., ze stałym podstawowym netto 19,6 proc., inwestycje bez stałego 18,8 proc.

5) elektryfikacja, 6) inne elementy.

Wprawdzie okres planu 6-letniego — to silna rozbudowa przemysłu wydobywczego i hutniczego, a więc metalowego, a nie chemicznego, na skutek czego są w tej chwili w gospodarce narodowej materialne środki na rozwinięcie przemysłu maszyn rolniczych, mniej jest ich natomiast w gałęzi chemii, wprawdzie maszyna w rolnictwie to niewątpliwie źródło postępu i potężny środek przeobrażenia naszego zafarowanego rolnictwa, jednakże maszyny same płonów nie dają. Nasza droga do podniesienia społecznej wydajności pracy w rolnictwie musi pro-

wadzić przez zwiększenie produkcji z każdego dostępnego do uprawy hektara ziemi, a do tego potrzebne są przede wszystkim nawozy sztuczne, obornik, pasze, materiały budowlane na obory i chlewnie oraz... maszyny głównie tam, gdzie brakuje rąk do pracy.

Trzeba jednak pamiętać, że w ogólnym przekroju mamy na wsi w dalszym ciągu za dużo rąk do pracy, są one jedynie może źle rozmieszczone. Ponizaj podaję porównanie w zaopatrzeniu wsi w maszyny, nawozy i niektóre materiały budowlane w okresie obu planów (tab. 3).

TABELA 3

| Wyszczególnienie               | Jednostki miary | Zaopatrzenie w roku |               |               | 1960         |
|--------------------------------|-----------------|---------------------|---------------|---------------|--------------|
|                                |                 | 1950                | 1955          | 1960          |              |
| <b>Traktory przeliczeniowe</b> | <b>szt.</b>     | <b>4 842a</b>       | <b>9 024</b>  | <b>20 162</b> | <b>223,4</b> |
| <b>Maszyny rolnicze</b>        |                 |                     |               |               |              |
| siewniki zbożowe               | "               | 22 893              | 38 000        | 166,0         | 166,0        |
| kosiarki konne                 | "               | 4 054               | 14 400        | 345,2         | 345,2        |
| żniwiarzy                      | "               | 4 810               | 26 000        | 540,5         | 540,5        |
| snopowiazki trakt.             | "               | 3 329               | 11 000        | 330,4         | 330,4        |
| miotacze kierowe               | "               | 1 478               | 16 400        | 1082,5        | 1082,5       |
| <b>Nawozy sztuczne</b>         | <b>ogółem</b>   | <b>382,5</b>        | <b>543,9</b>  | <b>987,0</b>  | <b>151,5</b> |
| azot                           | "               | 92,7                | 137,7         | 320,0         | 232,4        |
| fosfor                         | "               | 102,6               | 145,5         | 282,0         | 193,4        |
| potas                          | "               | 166,2               | 260,4         | 385,0         | 147,8        |
| Wapno nawozowe                 | "               | 196,6               | 262,8         | 587,0         | 227,2        |
| <b>Materiały budowlane b</b>   | <b>tyś. ton</b> | <b>425,0</b>        | <b>1090,0</b> | <b>260,3</b>  | <b>260,3</b> |
| cement                         | "               | 324,0               | 54,0          | 168,5         | 168,5        |
| wapno palone                   | "               | 11,5                | 14,1          | 122,9         | 122,9        |
| papa asfaltowa                 | "               | 413,0               | 703,0         | 170,2         | 170,2        |
| taracea iglasta                | "               |                     |               |               |              |

a — tylko dla PGR  
b — tylko dla gospodarki indywidualnej

Najwyższe wskaźniki wzrostu w planie 5-letnim uzyskują na ogół właśnie maszyny, co potwierdza nasza teza. Wzrost zaopatrzenia materiałów budowlanych należy ocenić jako mały ze względu na katastroficzny stan zabudowań.

Ilości nawozów sztucznych zostają zwiększone przeciętnie o ok. 81,5% (o ile spór, jaki toczy się w tej chwili o 25 tys. ton nawozów azotowych między PKPG a Min. Chemii, zostanie wygrany przez PKPG).

W ten sposób osiągniemy nawożenie nawozami mineralnymi w wysokości około 65 kg czystego składnika na 1 ha użytków rolnych.

Jest to niewątpliwie pewien postęp. Łącznie ze zwiększonym nawożeniem obornikowym (2 mln sztuk bydła oznacza, przy wydajności tylko 50 q obornika od sztuki, 100 mln q obornika, co równa się około 180 tys. ton czystego składnika, czyli około 9—10 kg czystego składnika nawozowego za 1 ha) przyrost nawożenia na 1 ha wyniesie około 40 kg czystego składnika. W przeliczeniu na zboże, może to oznaczać wzrost płońów od 2 do 4, a nawet 5 q na 1 ha. W planie 5-letnim zakładamy zwiększyć płońów z 2 do 2,3 q/ha w stosunku do okresu 1951—1955 i 0,6—0,8 q w stosunku do roku 1955.

Z rachunku tego wynika, że plan 5-letni w zakresie produkcji zbóż będzie prawdopodobnie wykonany, o ile rolnictwo otrzyma obiecane

zaopatrzenie w nawozy. Również inne przesłanki, których w braku miejsca nie podaję, każą przypuszczać, że na ogół biorąc plan 5-letni jest realny do osiągnięcia.

Pamiętajmy jednak, że jest to plan minimum, plan, który zakłada wzrost produkcji rolnej tylko o 2,6% na głowę ludności rocznie, który nie pozwoli zapełnić magazynów i stworzyć rezerw państwowych, który zakłada import zbóż w wysokości ponad 1 mln ton rocznie, który wreszcie nie rokuje nadziei na wyjście z trudności w następnym planie rozwoju gospodarki narodowej.

Co więc należałoby uczynić, aby trudności te pokonać? Odpowiedź nie jest prosta i myślę, że może być dana w rezultacie dyskusji jaka się toczy. Środki naprawy pozostają nie tylko w sferze proporcji, tkwią one w polityce cen, w ujemnym rozwoju bodźców, w całości stosunków między chłopem i robotnikiem rolnym a państwem.

W zakresie jednak proporcji można by wiele zmienić na lepsze. Rewizji musiałaby ulec założenia: w rozdzielaniu inwestycji, zarówno na rolnictwo, jak i na gałęzi przemysłu obsługującego rolnictwo, w handlu zagranicznym (import nawozów sztucznych, eksport cementu, tarcicy itp.), w rozdzielnictwie materiałów budowlanych, którymi w tej chwili państwo dysponuje itd. Ale to już sprawa ogólnych koncepcji perspektyw rozwoju gospodarki narodowej.

## W sprawie polityki cen produktów rolnych

ANDRZEJ LEWANDOWSKI

Obecna dyskusja nad mechanizmem działania naszej gospodarki narodowej w bardzo małym stopniu obejmuje problemy stosunków wymiennych między przemysłem a rolnictwem. Są to problemy bardzo skomplikowane, gdyż dotyczą styku dwóch systemów gospodarowania opartych na różnych podstawach, na podstawie państwowej i prywatnej własności środków produkcji. Przy tym rzucą się często w oczy brak w pełni konsekwentnej organizacji tych stosunków. Po szczególne posunięcia w tej dziedzinie nie zawsze są zgodne ze sobą, prowadzą do skomplikowania całego systemu powiązań rynkowych przemysłu z rolnictwem, do powstania w nim wewnętrznych sprzeczności.

Zagadnieniem, którym szczególnie chcę się zająć w artykule, są dostawy obowiązkowe produktów rolnych. Jakże przyczyniły się do wprowadzenia systemu dostaw obowiązkowych i jakie cele miał on realizować?

Od roku 1950 przystąpiono do realizacji napiętych planów uprzedmiotowienia kraju. Z procesami tymi wiązał się znaczny wzrost za trudnienia w miastach. Jednocześnie następował wzrost masy pieniężnej będącej w biegu, wzrost przewidywanych potrzeb obrotu towarowego, co miało stanowić jedno ze źródeł finansowania inwestycji. Procesy te musiały wywoływać gwałtowny wzrost popytu na towary konsumpcyjne, szczególnie na towary pochodzenia rolnego, co przy bardzo powolnym wzroście produkcji rolnej prowadziło do poważnego zaciśnięcia równowagi między popytem na produkty rolne a ich podażą i w związku z tym do szybkiego wzrostu cen produktów rolnych na rynku.

Wprowadzone w latach 1951—1952

dostawy obowiązkowe miały za zadanie hamować dalszy wzrost cen produktów rolnych i tym samym umożliwić utrzymanie cen w handlu uspołecznionym na niezmiennym poziomie. Ceny dostaw obowiązkowych w okresie ich wprowadzenia różniły się w niewielkim stopniu od cen rynkowych istniejących przed ich wprowadzeniem i były ściśle powiązane z cenami wytwarzanych z nich artykułów konsumpcyjnych sprzedawanych w handlu uspołecznionym. W ten sposób w początkowym okresie istnienia dostaw nie były one powiązane z funkcją realizacji udziału wsi w pokrywaniu wydatków państwa związanych z rozbudową przemysłu.

Jednakże nadal masa pieniężna znajdująca się w obiegu znacznie przewyższała potrzeby obrotu towarowego, co prowadziło do dalszego wzrostu cen na wolnym rynku i pogłębiania procesów spekulacyjnych. W tej sytuacji istniało niebezpieczeństwo, że korzyści wynikające ze zwiększonej emisji pieniędzy zostaną przechwycone przez chłopców, a także przez elementy spekulacyjne w miastach. W związku z tym dokonano regulacji cen na przełomie 1952 i 1953 roku, znacznie podnosząc ceny w handlu uspołecznionym.

Pozostawienie cen dostaw obowiązkowych na niezmiennym poziomie oznaczało ich oderwanie od całego systemu cen, gwałtowne zmniejszenie realnych dochodów chłopców, przesunięcie znacznych części dochodów z rolnictwa do budżetu państwa. Ta droga w poważny sposób ograniczona została do możliwości akumulacji rolnictwa, gromadzącej w ten sposób środki na cele związane z realizacją silnie napiętych planów inwestycyjnych.

Dostawy obowiązkowe miały także za zadanie nie dopuścić do spad-

ku towarowej produkcji podstawowych artykułów rolnych. Niebezpieczeństwo takiego spadku związane jest z niedostatecznym zaopatrzeniem rynku w artykuły przemysłowe o przeznaczeniu konsumpcyjnym, a zwłaszcza produkcyjnym. W warunkach niedostatecznego zaopatrzenia rynku w produkty przemysłowe nabywane przez chłopów istnieje groźba osłabienia bodźców zainteresowania w sprzedaży przez nich produktów rolnych i zwiększenia konsumpcji tych produktów przez ograniczenie towarowej części produkcji. Obowiązkowe dostawy miały więc gwarantować niedopuszczenie do spadku towarowej produkcji podstawowych artykułów rolnych i tym samym nie dopuścić do powstania zaburzeń w zaopatrzeniu ludności w artykuły konsumpcyjne pochodzenia rolniczego.

Od początku wyłonił się także problem wpływu dostaw obowiązkowych na produkcję rolną. Oczywiście jasne było, że same dostawy obowiązkowe, oparte na administracyjnym obowiązku sprzedaży produktów rolnych po niskich cenach, nie mogą pozytywnie działać na rozwój produkcji rolnej. W związku z tym starano się środki administracyjne zawarte w systemie dostaw powiązać ze środkami ekonomicznymi tak, aby cały system skupu budził zainteresowanie we wzroście produkcji rolnej. W tym celu postanowiono obciążać dostawami jedynie część towarowej produkcji podstawowych artykułów i powiązać dostawy z formami skupu ponadobowiązkowego, dokonywanego na najbardziej korzystnych warunkach niż dostawy obowiązkowe. W ten sposób miał być zapewniony znaczny wzrost dochodów uzyskiwanych przez chłopów w miarę wzrostu towarowej produkcji. Istotne także znaczenie miała mieć zasada wymiaru dostaw

w zależności od ilości i jakości posiadanej gleby. Zasada ta oznaczała, że gospodarstwa, posiadające nadwyżki towarowe ponad dostawy obowiązkowe, osiągały znacznie wyższe dochody od gospodarstw nie posiadających takich nadwyżek.

Dostawy obowiązkowe stanowiły więc logiczne uzupełnienie całego systemu gospodarczego nastawionego na realizację niezwykle napiętych planów inwestycyjnych w przemyśle, ciężkim i zbrojeniowym. Miały one głównie na celu przesunięcie znacznej części dochodu wytwarzanego w rolnictwie do budżetu państwa i zagwarantowanie odpowiedniej masy towarowej podstawowych artykułów rolnych w warunkach niedostatecznego zaopatrzenia rynku w produkty przemysłowe nabywane przez chłopów. Wpływ na produkcję rolną miał być urzeczywistniany przez stworzenie silnej progresji w dochodach w zależności od wielkości towarowej produkcji i wielkości towarowej produkcji sprzedawanej aparatury skupu z tym, że na skutek podporządkowania tej funkcji głównemu zadaniu dostaw — gromadzeniu środków na cele akumulacji socjalistycznej, funkcja ta była realizowana niekonsekwentnie.

Jasne jest, że taki system stosunków wymiennych między rolnictwem a przemysłem musiał się odbić ujemnie na rozwoju produkcji rolnej. Chciałbym wskazać na kilka momentów charakteryzujących ujemny wpływ dostaw na rozwój produkcji rolnej, który głównie wiąże się z poziomem na jakim ustalono ceny dostaw obowiązkowych.

Przy analizie cen dostaw obowiązkowych rzucą się przede wszystkim w oczy to, że cena nie pokrywa kosztów własnych produkcji objętych dostawami, nie mówiąc już o zapewnieniu środków na rozwój produkcji. Związane jest to z tym, że dostawy obowiązkowe realizowane, właśnie po takiej cenie mają zapewnić uzyskanie odpowiednich środków na cele akumulacji socjalistycznej. Powiązanie dostaw obowiązkowych z funkcją realizacji udziału wsi w akumulacji socjalistycznej powoduje obciążenie tą akumulacją jedynie artykułów objętych dostawami, co prowadzi do tego, że dochody pochodzące z produkcji artykułów objętych dostawami są często znacznie niższe od dochodów pochodzących z innych działów produkcji. Przy tym sytuacja nie wygląda jednakowo w sto-

sunku do wszystkich czterech produktów objętych dostawami. Najwyższy procent towarowej produkcji artykułów objętych dostawami występuje w produkcji zbożowej, co oznacza, że dochody pochodzące ze sprzedaży zboża są szczególnie niskie w porównaniu do dochodów z innych działów gospodarki rolnej.

Niska cena dostaw obowiązkowych wzmacnia tendencję do wzrostu cen wolnorynkowej produkcji objętych dostawami obowiązkowymi. Dotyczy to szczególnie wolnorynkowej ceny zboża, z tym że wolnorynkowa cena zboża nie jest w stanie podnieść średnioważonej ceny zboża sprzedawanego przez chłopów do takiego poziomu, aby powstała właściwa relacja w stosunku do cen innych artykułów rolnych. Wysoka cena wolnorynkowa zboża kryje w sobie niebezpieczeństwo, że producenci rolni zaczną wykupywać chleb, który może okazać się tańszy niż zboże na wolnym rynku. Jest oczywiste, że spowodowałoby to zachwianie równowagi rynkowej i powstanie trudności w normalnym zaopatrywaniu konsumentów w zapotrzebowanie.

Drugi moment, na który chciałbym wskazać, to zagadnienie: w jaki sposób dostawy obowiązkowe wiążą się z realizacją założeń polityki klasowej na wsi.

Powiązanie dostaw z funkcją realizacji udziału wsi w akumulacji socjalistycznej w pewnym sensie utrudnia właściwe realizowanie założeń naszej polityki klasowej. Chodzi o to, że w dostawach słusznie jest zawarta progresja obciążenia dostawami poszczególnych gospodarstw. Progresja ta jednak jest oparta na innych zasadach niż progresja istniejąca w systemie podatku gruntowego. Także w ramach systemu dostaw obowiązkowych inaczej stosuje się progresję przy obciążeniu gospodarstw rolnych dostawami zboża i ziemniaków, a inaczej przy obciążeniu dostawami produktów hodowlanych. Przy produktach hodowlanych jest jednakowa dla wszystkich gospodarstw norma z hektara użytków rolnych, a progresja opiera się na tym, że produkcja hodowlana nie wzrasta proporcjonalnie do wzrostu rozmiarów gospodarstwa. Oczywiście stosowanie tak różnych podstaw progresji przy różnych formach świadczeń, nie mówiąc już o tym, że progresja ta jest

niewątpliwie zbyt silna, utrudnia przeprowadzenie jednolitej polityki rozłożenia świadczeń na poszczególne grupy społeczne na wsi, utrudnia prowadzenie walki przeciwko wypaczeniom polityki klasowej właśnie na tym odcinku.

Warto przy tym podkreślić jeszcze jeden moment. Wysokość dostaw uzależniona jest słusznie od ilości i jakości posiadanej ziemi. W danej grupie arealowej obowiązują wszystkie gospodarstwa niezależnie od ich siły ekonomicznej jednakowa norma dostaw, oczywiście w określonym rejonie. To niewątpliwie pobudza gospodarstwa do wzrostu produkcji towarowej, gdyż wzrost jej umożliwia sprzedaż nadwyżek po cenach znacznie wyższych od cen dostaw i pozwala na znaczny wzrost dochodów, często większy od wzrostu produkcji. Zarazem jednakże zasada ta rozwarstwia gospodarstwa znajdujące się w poszczególnych grupach arealowych. Tak np. gospodarstwa: średniorolne o słabszej sile ekonomicznej, których produkcja towarowa nie przekracza, albo przekracza w stopniu niewielkim normę dostaw obowiązkowych osiągała stosunkowo niskie dochody pochodzące głównie ze sprzedaży dostaw. Nie mają one tym samym środków dla rozwoju swojej gospodarki, a często nawet dla utrzymania jej na poprzednim poziomie. Natomiast gospodarstwa silniejsze ekonomicznie osiągają znaczne nadwyżki towarowe realizowane po wykonaniu dostaw i osiągają dochody znacznie większe niż pierwsza grupa gospodarstw, a więc mają korzystne warunki rozwoju swojej gospodarki. Podobna sytuacja istnieje w grupach skrajnych: biedniackich i kapitalistycznych. Fakt upadku szeregu gospodarstw we wszystkich grupach arealowych, zwłaszcza gospodarstw średniorolnych, wydaje się być w poważnej mierze związany z niemożnością dostosowania się do istniejącego systemu zbytu produkcji rolnej.

Dodatkowym czynnikiem różnicującym gospodarstwa rolne jest oparcie wymiaru dostaw zbóż i ziemniaków o ilość posiadanych

(Dokończenie na str. 11)

# KONFRONTACJA Z RZECZYWISTOŚCIĄ

ZBIGNIEW GRABOWSKI

Praca Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR” wzbudziła w swoim czasie niekłamane żywe zainteresowanie. Wyprzedziła ono stać, że na ekonomicznym bezrobiciu w okresie niemal powszechnego komentowania przez ekonomistów marksistowskich utartych twierdzeń, Stalina w tej pracy nie tylko powtarzał czy rozwijał rzeczy znane, lecz wysnuwał i rozwiązywał problemy nowe. Szczególnie w zakresie ekonomii politycznej socjalizmu „Ekonomiczne problemy” zdawały się stanowić podwalinę nauki ekonomicznej tej formacji społecznej, nauki o ekonomicznych prawach jej rozwoju, podstawę do zastąpienia panującego dotąd opisu zjawisk ekonomicznych. Gdy minął bezkrytyczny cieciący zachwyt, gdy w nowej atmosferze poddana ostatnią pracą Stalina próbie dokładniejszej i samodzielnej analizy, a co ważniejsze skontrolowano ją z życiem ekonomicznym, okazało się, że próba tę wytrzymuje ona nie zawsze zwycięsko.

Dyskusję na temat „Ekonomicznych problemów w ZSRR”, tym razem naprawdę dyskusję, chciałbym rozpocząć od kilku uwag w sprawie poruszanych w nich zagadnień dotyczących współczesnego kapitalizmu.

Najistotniejszą ujemną cechą ogólną stalinowskiej charakterystyki współczesnego kapitalizmu oraz przewidywań jego możliwości rozwojowych jest lakiernictwo na opak, przedstawianie pobożnych życzeń jako stanu faktycznego, niedocenianie siły ekonomicznej kapitalizmu.

Linia rozwoju kapitalizmu współczesnego, zdaniem Stalina, stała się, a stanowisko jego w sprawie perspektyw kapitalizmu, zwłaszcza zaś pogląd o duszeniu się kapitalizmu z braku rynków ma w sobie coś z teorii automatycznego załamania się kapitalizmu. W oczach Stalina kapitalizm dzisiejszy to „konanec, który chwytą się brzytwy” („Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”, Warszawa 1953, str. 52). Jest z tym tonem dziś gorzej niż było w okresie międzywojennym, a jutro będzie gorzej niż dziś.

Jakże balamutnie brzmią wobec tego zastępowania przez Stalina rzeczywistości życzeniami, jego słowa wypowiedziane w dyskusji nad podjęciem ekonomii politycznej w 1941 roku: „o tym, że nauka wymaga prawdy w 100%, że nie godzi się robić z podręcznika plakatów agitacyjnych, że ekonomia polityczna to rzecz poważna, że ekonomista powinien zgłębiać fakty. Wskazania te to tylko słowa, słowa, słowa... Wykonanie tych zadań rozminęło się z ich sformułowaniem jak praktyka z teorią w tej anegdotce o sinusie, który w teorii nie może być większy od jedności, a w praktyce dochodzi do pięciu.

Dziś wiemy, że rozbieżność między czynami i słowami zdarzała się Stalinowi nie tylko w sprawach ekonomii politycznej.

W punkcie szóstym swojego listu do Stalina Nottkin pisał, że twierdzenie o kurczeniu się sfery zastosowania sił głównych krajów kapitalistycznych do zasobów światowych niektórych pojmują w ten sposób, iż kapitalizm przejdzie od reprodukcyjnej rozszerzonej do zwężonej. On natomiast rozumie to inaczej, a mianowicie: skurczenie się terytorialnej sfery zastosowania kapitalizmu i wywozu towarów oznacza spadek tempa akumulacji, ale nie wyklucza reprodukcji rozszerzonej. Stalin był raczej odmiennego zdania, gdyż odpowiedział, że „po tym, jak rynek światowy rozpadł się, a sfera eksploatacji zasobów światowych przez główne kraje kapitalistyczne (USA, Anglia, Francja) zaczęła się kurczyć... wzrost produkcji w tych krajach będzie się odbywał na bazie zwężonej, ponieważ rozmiar produkcji w tych krajach będą się kurczyły” (str. 93).

Teza ta została podana w wątpliwą w przemówieniu Mikołajana na XX Zjeździe KPZR. Rzeczywistość wykazała w przeciągu krótkiego czasu, że jest ona błędna, sprzeczna z faktami wzrostu produkcji w krajach kapitalistycznych po drugiej wojnie światowej. W ciągu powojennego dziesięciolecia rozmiar produkcji przemysłowej wszystkich krajów kapitalistycznych według przeglądu koniunktury zamieszczonego w „Woprosach Ekonomiki” nr 3/56 wzrosła o około 80%; przyrost ten w analogicznym co do długości okresie poprzedzającym drugą wojnę światową wahał się w granicach 10% (Mały Rocznik Statystyczny — 1939 r., str. 1). Nie ma więc dotychczas żadnych podstaw do tego, aby detronizować tezę Leninina o tym, że „kapitalizm jako całość rośnie szybciej niż dotąd”. Jest rzeczą oczywistą, że opieranie na tezie o mającym nastąpić kurczeniu się produkcji w ocenie sił gospodarki kapitalistycznej, szansa kapitalizmu we współzawodnictwie ekonomicznym z socjalizmem i kierowanie się tą oceną w prowadzeniu polityki zagranicznej — nie mo-

gło pomagać, lecz musiało szkodzić. Twierdzenie Stalina o kurczeniu się rozmiarów produkcji w głównych krajach kapitalistycznych pozostaje w ścisłym związku z jego stanowiskiem w kwestii rynków, mianowicie z twierdzeniem, że po drugiej wojnie światowej straciła moc obowiązującą teza o względnej stabilności rynków sformułowana przez niego w 1927 r.: „...rosną możliwości wytwórcze, rośnie podaż, natomiast rozmiar rynków i granice sfer wpływów pozostają mniej lub bardziej ustabilizowane”. „Z tego, że handel rośnie, że wzrasta postępowanie techniczne i możliwości wytwórcze, gdy tymczasem rynek światowy, ramy tego rynku i sfery wpływu poszczególnych grup imperialistycznych pozostają mniej lub bardziej ustabilizowane — właśnie z tego wyrasta najgłębszy i najostrzejszy kryzys kapitalizmu światowego...” (Dziela, tom 10, str. 272, 273).

Teza Stalina odnosi się do rynków zagranicznych. Ich stabilność dotyczy ich „ram”, „rozmiarów” oraz „sfer wpływów”. A jak rozumieć stabilność rozmiarów rynku światowego? Czy mierzyć ją rozmiarami obrotów międzynarodowych? Nie, bo te nie są stabilne, bowiem handel światowy rośnie. „Handel światowy rozwija się nie tak szybko jak produkcja, zachowując pozostającą z nią w tyle, ale i on zbliżył się do normy przedwojennej” (str. 271). Stabilność rynku światowego w sformułowaniu Stalina nie odnosi się do jego pojemności mierzonej wysokością obrotów, może tylko oznaczać stabilność w sensie terytorialnym, tylko to, że nie ma wolnych, „bezpąskich” nie zajętych rynków, o które mogłyby się rozszerzyć rynki światowe. Twierdzenie Stalina o tym, że po drugiej wojnie światowej skończyła się stabilność rynków oznacza tylko tyle, że światowy rynek kapitalistyczny skurczył się terytorialnie.

Ale analiza terytorialnych ram kapitalistycznego rynku światowego nie wystarczy przy badaniu stanu koniunktury gospodarki kapitalistycznej i perspektyw rozwoju produkcji kapitalistycznej. Praktyka powojennego dziesięciolecia wykazuje, że mimo skurczenia się sfery eksploatacji zasobów światowych przez główne kraje kapitalistyczne obroty międzynarodowe na światowym rynku kapitalistycznym w porównaniu z okresem międzywojennym wzrosły, choć w tempie znacznie wolniejszym niż przed pierwszą wojną światową. O ile od początku ostatniego ćwierćwiecza ubiegłego wieku do pierwszej wojny światowej wykazywał wzrost o 1/3 za dziesięciolecie, to w okresie międzywojennym następuje stagnacja i jego rozmiar wahał się wokół poziomu 1913 r. Dopiero w 1950 r., a więc po 37 latach osiągnął taki mniej więcej wzrost jak przed pierwszą wojną światową osiągnął w ciągu dziesięciolecia („Growth and stagnation in the European economy”, Genewa 1954, str. 168, 169). Mniejszy terytorialnie rynek światowy może więc wykazywać większe obroty. Brak wzrostu ekstenzywnego może być kompensowany przez wzrost intensywny. A więc dla przewidywań rozwoju możliwości zbytu produkcji kapitalistycznej ważne są nie tyle tendencje wzrostu rozmiarów terytorialnych rynku, ile tendencje wzrostu jego pojemności.

Wreszcie, aby móc wydać prawdziwy sąd o wpływie rynku na losy produkcji kapitalistycznej nie wystarczy uwzględnić rynek zagraniczny. Ostatecznie znacznie większą część produkcji jest realizowana nie na rynku zagranicznym, lecz na rynku wewnętrznym. Wydaje się, że w warunkach zbytu tylko na podstawie rynku zagranicznego — oznacza to przecenienie jego roli. A uwzględniając cały rynek kapitalistyczny nie można stwierdzić stagnacji jego pojemności po drugiej wojnie światowej. Jeżeli produkcja świata kapitalistycznego w 1955 r. w stosunku do 1948 r. podwoiła się, to taki wzrost nie mógł znaleźć ujścia tylko w zwiększonych zapasach strategicznych i gospodarczych, darowiznach itp. Kapitałistyczna produkcja jest produkcją towarową, na sprzedaż, na rynek. Wzrostowi produkcji musiał towarzyszyć wzrost rynku. To prawda, że znaczna część tego wzrostu obniżyła specyficzny rynek państw kapitalistycznych na produkcji wojennej. Wydatki zbrojeniowe państw NATO w ciągu ostatnich ośmiu lat równają się sumie eksportu świata kapitalistycznego w ciągu ostatnich lat pięciu. Ale to już nie jest sprawa tego, czy kapitalizm jest w stanie rozwiązać kwestię swojego rynku, lecz w jaki sposób ją rozwiązuje. Bo nie zanoszą się na to, żeby miały zginąć z braku rynków.

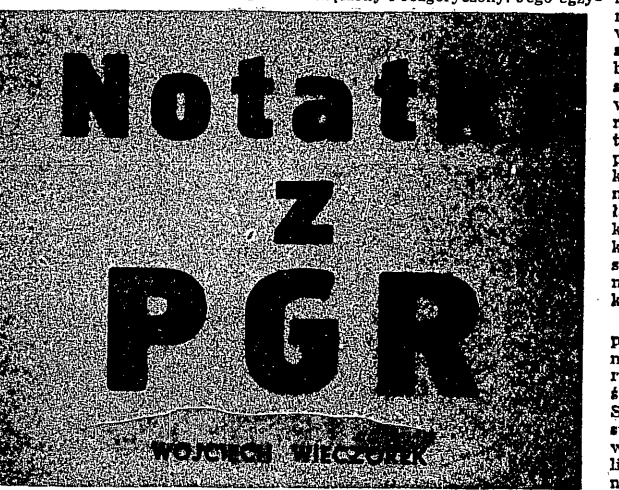
W rozdziale „Inne zagadnienia” jest mowa o tym, że „przy charakterystyce sytuacji materialnej klasy robotniczej w krajach kapitalistycznych” (Dokończenie obok)

W zasadzie pozytywnie, choć zastrzeżenia, że trzeba ich oczywiście dopilnować, bo ludzie pracują różnie, a dla swojej krowy też każdy rad „coś uskutecznić”. W pewnej chwili powiedział: „tylko wiesz, ludzie nie lubią zaniadać się przemęcać, kiedy widzą, że ich robota idzie na marne”. Nastawiłem uszu w oczekiwaniu rewelacji. Rzecz okazała się całkiem banalna i na gruncie biurokratyzowanego systemu zarządzania naszą gospodarką powszednia.

Gospodarstwa nie stanowią samodzielnych jednostek; jeśli np. jedno z nich wygospodaruje lepsze wyniki, podczas gdy inne źle pracują i w rezultacie źle pracuje cały zespół, to w tym systemie naczyń połączonych wszystko się zniweluje, a oczekiwane premie przepadają. Inny wariant tej samej sprawy: uzyskanie w jednym gospodarstwie rezerwy, np. re-

mawiać. Narzekali na ciężką całodzienną pracę, brak rozrywek, nudę. W pewnej chwili w naiwności ducha spytałem, jak wykorzystują urlopy wypoczynkowe. Jak było ich około dziesięciu, wszyscy parsknęli śmiechem. „Urlop? Nie dostaliśmy jeszcze”. Pracują w gospodarstwie rok, dwa i więcej bez urlopu. A gdzie są związki zawodowe, co robią?

W czasie swego pobytu w państwowych gospodarstwach rolnych usiłowałem odszukać socjalistycznego człowieka. Obawiam się, że sama taka próba ma jeszcze dziś posmak humorystyczny, z gatunku humoru złośliwego i zaprawione go gorczyzłą. Człowiek w PGR anno domini 1956 jest przede wszystkim zmęczony i rozgoryczony. Jego egzy-



zery paszowe, bywają przerzucane na zakłanie „wąskich gardeł” w innych gospodarstwach. Działła swa wewnętrznie „urawniłowca”.

Oczywiście można by znaleźć dla niej dziesiątki usprawiedliwiających argumentów. Ale ludzie nie lubią pracować za kogoś i w końcu zniechęcają się. Bo i po co się wysilać? Lepiej pilnować swojego. Swojej krowy, świń i kur. Troszczą się więc nie o korzyści dla całego gospodarstwa, ale o takie prace, przy których sami mogą lepiej zarobić. A nawet przy najprężniejszej ekonomicznych normach, stawkach, akordach i progresjach (kiedy się człowiek zapoznaje z tą arytmetiką, dostaje bólu głowy, tęsknoty PGR to męczennik) zawsze może dojść do takich sytuacji, w których owe gorzej opłacane prace stanowią aktualne „podstawowe ognio” w procesie produkcyjnym.

Wszystko to razem wzięte stwarza widoczne pole dla kumpoterstwa przy rozdziale prac, dla przypadkowych i interesownych pomyłek w obliczaniu zarobków, dla marnotrawstwa, złodziejstwa i wszelkich nadużyć. Jest to przykład, jak nie należy kojarzyć interesu osobistego ze społecznym. Co więcej — ten stan rzeczy stwarza stałe hamowanie wzrostu wydajności pracy, a co za tym idzie i efektów ekonomicznych. Nawet te lepsze gospodarstwa, jak np. Luszyń, należące do wręcz pokazowego zespołu w Sannikach (kogo już tam nie było), skazane są w tej sytuacji na produkowanie poniżej istniejących możliwości. W języku teorii nazywa się to marnotrawieniem sił wytwórczych.

Kilka słów o tzw. sprawach socjalno-bytowych. Najpierw zarobki. Po ostatnich podwyżkach (włączając w to, tzw. akordy kompleksowe za prace żniwne i wykopkowe) nieco się polepszyły. W sezonie robotnik rolny może zarobić przeszło 1000 zł (w zimie zarobki są oczywiście niższe; przeciętna wynosi ok. 600—700 zł miesięcznie). Otrzymuje ponadto świadczenia w naturze odpłatne po cenach państwowych. Wreszcie ma prawo do posiadania inwentarza żywego (1 krowy, 3 świń, 30 sztuk drobiu). Za utrzymanie w domu krowy wpłaca miesięcznie 80 zł. W tych warunkach względnie dobrze mogą „urządzić się” te rodziny, w których pracuje więcej niż jedna osoba.

Nonsensem są niskie pensje rzemieślników. W PGR daje się zaobserwować odpływ ludzi z rzemiosła. Grozi to poważnymi konsekwencjami na przyszłość, brakiem fachowców-rzemieślników. Za niskie wydaje mi się również uposażenie magazynierów (670 zł miesięcznie), choćby ze względu na odpowiedzialny rodzaj wykonywanej przez nich pracy.

Szczególnie dotkliwą bolączką wsi, w tym również i PGR, są trudne warunki mieszkaniowe. Brak materiałów budowlanych hamuje nie tylko budowlaność nowych domów, ale także niezbędne remonty.

W PGR cały dzień wypełniony jest pracą. Najpierw w gospodarstwie, później przy swoim własnym inwentarzu. Brak czasu na jakąkolwiek kulturalną rozrywkę, jeśli by nawet potrafił ją należeć zorganizować. Z tego zaś co widziałem wniosek jest jeden: praca kulturalna na praktycznym nie istnieje. Najbardziej cierpi na tym młodzież, dla której życie w PGR pozbawione jest jakiegokolwiek atrakcji.

W Luszyń spotkałem się ze skargami na młodych robotników. Ze się chuligania, źle pracują itp. Tak się szczęśliwie złożyło, że pewnego wieczoru miałem okazję z nimi porozmawiać, nie jest to pozostawienie mimo pewnego podniesienia poziomu

życiowego, w porównaniu z warunkami życia dawnej służby folwarcznej, czy choćby w porównaniu z sytuacją sprzed kilku lat. Jego świadomość pozostaje nadal świadomością nałemnika bardzo młodego, dostrzegającego różnicę między „dawnymi a nowymi laty”, a jeśli dostrzegającego, to tam przede wszystkim, gdzie bezholowie biurokracji obraża poczucie gospodarskiego zdrowego rozsądku.

Wszystko to razem dalekie jest od socjalizmu, choć występuje pod jego sztandarem. A tymczasem wieś patrzy na państwowe gospodarstwa rolne i wyciąga wnioski. W razie potrzeby pomaga im na zasadzie wzajemnych usług. Ale wątpliwe, czy nabiera szacunku dla socjalistycznej metod gospodowania.

## W POTRZASKU SYSTEMU

Jak kiepski żart błąka się w słowniku gospodarki PGR pojęcie „planowanej straty”. Ten osobliwy termin powstał w określonej sytuacji. W tym szaleństwie jest metoda. Wszystkie PGR, dobre i złe, gospodarują bowiem z niejako z góry założonym deficytem, wynikającym z różnicy między wartością realizowanej produkcji a państwowymi cenami skupu. Różnicę tę można zmniejszać przez obniżanie kosztów własnych, ale z drugiej strony cokolwiek by w tej mierze nie zrobiono, rosnące efekty ilościowe produkcji pociągają za sobą nieuchronny wzrost strat finansowych. Ten stan zalegalizowanej i zaplanowanej nierentowności gospodarstw nie wpływa oczywiście mobilizującą na świadomość załóg — od dyrektora zespołu począwszy, na robotników kończąc. Nie trzeba dodawać, że wystawia on nienajlepsze świadectwo panującemu systemowi zarządzania gospodarstwami.

Zetknięcie się z rzeczywistością PGR prowokuje do postawienia sobie pytania: w jaki sposób doszło do tego, że jest taka opłakana? Chcąc dać chociażby odpowiedź na to pytanie nie wystarczy ograniczyć się tylko do krytyki ministerstwa na Żurawie, choć temat ten daje niewątpliwie widoczne pole do popisu. Źródła błędów tkwią głębiej lub jak kto woli — wyżej. Brały się z dogmatycznych założeń polityki wobec wsi w minionym okresie. Nie jest moim zamiarem wglębanie się w analizę tej polityki. Chciałbym tylko w kilku słowach zatrzymać się nad jej specyficznymi skutkami w odniesieniu do państwowych gospodarstw rolnych.

Mówiąc o politycznych i ekonomicznych konsekwencjach stalinizmu na odcinku wiejskim ma się zażywać na myśl krzywdy wyrządzone indywidualnym chłopom i faktyczne obniżenie pułapu możliwości produkcyjnych gospodarki drobnotowarowej, ze szkoda dla właściwie rozumianych interesów budownictwa socjalistycznego, w tym również socjalistycznej przebudowy wsi. Mniej natomiast zwraca się uwagi na straty ponoszone w już uformowanym, mniejsze jakimi metodami, socjalistycznym sektorze rolnictwa. Mam na myśli rolę, jaką w stalinowskiej wersji budowy socjalizmu, uznawanej swego czasu za jedyną i mechanicznie przeniesioną w warunki polskie, przypadła w udziale państwowym gospodarstwom rolnym.

Miał być wzorem socjalistycznych metod gospodowania stawały się one w praktyce czynną w rolnictwie „socjalistycznej służby” używanej do czarnych i niewidzialnych robót. Kiedy w wyniku szaleństwa administracyjnej „walki klasowej” powstał problem zagospodarowania

odłogów (niezależnie od konieczności likwidacji odłogów na Ziemiach Zachodnich, co jest zagadnieniem w swej genezie odmiennym), przekazywano go do rozwiązania PGR bez względu na to, czy były one w stanie temu podołać czy nie. Z reguły nie, z niebrudnymi do przewidzenia konsekwencjami ekonomicznymi i właśnie politycznymi. Kiedy z tych samych przyczyn rujnowano dobrze prosperujące indywidualne gospodarstwa chłopskie (nie tylko kułackie) i w rezultacie przyczyniano się do zmniejszania produkcji, do trudności w zaopatrzeniu w żywność, do jej faktycznego podrożenia, wówczas żąda się od PGR zwiększenia za wszelką cenę produkcji, skazując ją jednocześnie na chroniczną nierentowność.

Powie ktoś, że to była konieczność. Niewątpliwie, piwo nawarzone — ktoś musi je wypić. Przede wszystkim zmuszono do tego państwowe gospodarstwa rolne, bo o to było najłatwiej. Jako przedsiębiorstwa państwowe pozostają przecież w absolutnej dyspozycji nadzwyczajnych jednostek planujących, choćby to planowanie miało być dla nich planowaniem strat, ze względu na konieczność pokrywania z czegoś mankamentów jeszcze bardziej wolających o pomstę do nieba. Zarzyskuje twierdzenie, że stan gospodarki PGR jest dziś najbardziej dramatycznym odbiciem błędów popełnionych w minionym okresie na odcinku wiejskim.

Na tak zarysowaną rolę występuje wsteczna rola scentralizowanego, biurokratycznego systemu zarządzania gospodarką w węższym i ścisłym tego słowa znaczeniu. System ten musiał siłą bezwładu swojej skomplikowanej maszynierii wytwarzać przeciwbudowę, uniemożliwiając pełne wykorzystanie danych w warunkach budowy ustroju socjalistycznego możliwości produkcyjnych. Zapędzone w potrzask tego systemu: państwowe gospodarstwa rolne, uzależnione od wieloletnich wyższych instancji wtrącających się nieledwie w najdrobniejsze szczegóły gospodarowania — instruujących, pouczających i krepujących wszelką swobodniejszą gospodarską inicjatywę, wykonują ściśle sztyfowe prace.

## NA DRODZE EKSPERYMENTÓW

Nowe prądy ożywiające nasze życie narodowe nie omiły na szczęście państwowych gospodarstw rolnych. Czas po temu najwyższy. Jeśli jednak uwzględnić te wszystkie prądy w przemysłowej jest inicjatywą i śmiało eksperymenty cor z licznymi załogami, robotniczymi, o tyle w rolnictwie sytuacja kształtuje się nieco odmiennie. Tam próby eksperymentów mają charakter odgórny, niejako przegotowany i oczywiście bardziej ostrożny. Współdziałają w opracowywaniu zasad nowego systemu zarządzania jest nader ograniczony. Tę stan rzeczy, jakkolwiek niedoskonały, nie jest jednak dziwny, jeśli się zważy, że załogi te są jeszcze społecznie nierozbudzone.

Warszawski Wojewódzki Zarząd PGR wytyczał (niestety tak) do eksperymentowania trzy wybijające się zespoły, a mianowicie zespół Sanniki, Starą Wieś i Ryki. Z personelu administracyjnego wspomnianych zespołów wyłoniona została specjalna komisja, która przy pomocy przedstawicieli wojewódzkiego zarządu i ministerstwa opracowywała projekt zmian. W Sannikach mialem okazję uczestniczenia w jednej z konferencji.

Myślą przewodnią, na której opiera się ten projekt, jest usamodzielnienie gospodarstw, przejęcie ich na pełny rachunek gospodarczy oraz stopniowe obumieranie funkcji zespołu. Pochodnymi są sprawy związane ze zmniejszaniem personelu administracyjnego, uproszczeniem księgowości (zredukowanie ilości krotki z 207 do 26 dzięki zniesieniu rozliczeń w obrocie wewnętrznym i nastawieniu się na rejestrowanie finansowego efektu gospodarstwa jako całości), zmianą systemu norm i płac itp.

Jednakże zagadnieniem centralnym jest sprawa umocnienia usamodzielnionemu gospodarstwu odcienia realnego zysku uwidocznionego w końcowym efekcie finansowym, stworzenia warunków rentowności gospodarstwa. W tym celu projekt przewiduje uczynienie pewnego wyłomu w obowiązującym systemie cen skupu i oparcie ich na cenach wolnorynkowych. Nie jest to sprawa prosta, gdyż stawiając eksperymentujące gospodarstwa „w sytuacji w pewnym sensie uprzywilejowanej” należy się liczyć z reakcjami np. indywidualnych chłopów realizujących dostawy obowiązkowe po cenach sztyfowych. Proponuje się jej załatwienie w drodze dofinansowania gospodarstw przez państwo, w formie udzielania kredytów antycypacyjnego pod planowaną produkcję.

Sprawa ta ma jednak szersze, ogólnogospodarcze znaczenie. Czyni się wyłom w systemie cen dla „ekonomicznego” gospodarstwa PGR. Należy się spodziewać, że w wypadku osiągnięcia pomyślniejszych niż dawniej rezultatów ekonomicznych, powstaną przesłanki do stopniowej rewizji obowiązującego systemu w szerszym zakresie.

Doprowadzenie gospodarstw do stanu rentowności pozwoli na realizowanie zasady udziału załogi w zyskach. Projekt przewiduje przeznaczenie na ten cel około 30% zys-



